Nr 108 — Piątek 15 (28) maja 1909 r. — Rok IV.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

[W]ychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
[Adm]inistracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

[A]dministracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
[O]głoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.–
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.–

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

15 (28) Zofii.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie. 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro „Wydziału Letnisk" przy Kij. Rzym.-Kat. Tow. Dobr. (Mała Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 ej do 2-ej po poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5-ej do 6-ej po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od g. 5 od 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Subsidium charitativum.

Na wezwanie Roseggera do zebrania 2-milionowego funduszu celem szybszego germanizowania „kresów wschodnich" odpowiedział naród polski w sposób jedynie godny i właściwy — to jest czynem.

Posypały się ofiary na obronę naszych kresów zachodnich. W przeciągu kilku dni w Galicyi zadeklarowano z górą 100,000 koron na szkoły ludowe — a zapał, z jakim ofiarodawcy spieszą z datkami, każe wróżyć, iż fundusz naszej obrony narodowej dojdzie do cyfr milionowych, to jest do takiej wysokości, która będzie gwarancyą możliwości odparcia grożącego nam nowego ataku.

Na naszej linii zachodniej za mało jeszcze mamy twierdz polskich. Za mało szkół naszych ratuje polskie dusze od naporu niemieckiego ducha, od tej przemocy, która w pełnym rynsztunku, z rozwiniętymi sztandarami, z fanfarą zwycięzców i zimną brutalnością idzie nad Wisłę i dalej...

Na twierdze nasze, na szkoły ludowe, potrzeba pieniędzy. Te nie odnajdą się w kwocie ogólnej podatków, które z nas ściągają fiskusy państwowe; te pieniądze my sami dać musimy z tych dochodów, które u innych szczęśliwszych narodów do własnego, egoistycznego przeznaczone są użytku. To znaczy, że, chcąc byt swój uratować i zabezpieczyć, my musimy siebie opodatkowywać wzwyż obowiązkowych podatków — a ta dobrowolna ofiara, to *subsidium charitativum* powinno w oczach naszych mieć charakter i wagę takiego obowiązku, który przestaje być ciężarem, albowiem życiową jest koniecznością.

Komu więc życie jest miłe, komu ono nie ciąży, ten środki swe prywatne z ochotą okroić powinien dla celów ogólnych, dla warunkującej nasze trwanie całości.

Że potrzebę tę zrozumieliśmy, dowodzi istnienie Towarzystw oświatowych — Tow. szkoły ludowej w Galicyi, Macierzy Szkolnej na Śląsku, które z niezmordowaną wytrwałością walczą z germanizmem na kresach zachodnich.

Że, mimo trudnych warunków ekonomicznych i politycznych, stać nas na podjęcie walki—dowodzą te tysiące, które ochoczo i łatwo na dar grunwaldzki płyną.

I gdy tak jest na zachodzie, gdy z uczuciem męskiej dumy patrzymy na niczem niezmącony spokój bojowników kultury polskiej na zagrożonych przez niemczyznę placówkach, na kresach wschodnich inny zdaje się panować spokój — spokój zrezygnowanej lub zgryźliwej obojętności.

Dziwna to rzecz—a jednak tak jest, iż, na ogół biorąc, społeczeństwo tutejsze zamało zdaje sobie sprawy z potęgi oświaty, jako środka ratującego nas od zagłady, od utraty rodzimej polskiej kultury, przez którą istniejemy.

Nic to, iż nie możemy tutaj, tak jak na kresach zachodnich szkółek ludowych zakładać. To nie powinno być wymówką dla wielu, którzy, grosza swego skąpiąc, tłómaczą, iż na nic się zda w takich warunkach ofiarność. Są jeszcze inne sposoby ratowania naszej kultury, naszej mowy ojczystej i naszych tradycyi. Ale na obronę tych skarbów najdroższych potrzeba celowych, zorganizowanych wysiłków — a dla skuteczności tych wysiłków niezbędne są pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze!

Bez nich — będziemy mieli karykaturę oświaty — i groźne niebezpieczeństwo, jakie tu nad głowami naszemi wisi, niebezpieczeństwo groźniejsze może niż na zachodzie, bo doprowadzające duszę polską do niesłychanego zwyrodnienia, do moralnej anarchii i nicości—w dalszym ciągu istnieć i panoszyć się będzie.

A przecież pieniądze mamy. Mamy ich dość na to, aby byt nasz uratować. Tylko trzeba je dać.

W chwili podniesienia ducha, przez atak buty germańskiej wywołanego, niechaj każda dzielnica szczerby w swoich opatrzy murach i niech swoich broni placówek i twierdz w tem przeświadczeniu, iż czyni to dla całości.

Więc i my tutaj obywatelskie *subsidium charitativum* dajmy na cele oświatowe.

B.

Fundusz Oleny Siczyńskiej.

«Diło», notując wiadomość o rozpoczętej subskrypcyi na «Dar Grunwaldzki», twierdzi, że pewne jest, iż «za zebrane pieniądze Towarzystwo szkoły ludowej będzie zakładało swoje szkoły nietylko na zachodnich «kresach», ale jeszcze z większą zawziętością będzie narzucało polskie szkoły na wschodzie, pomiędzy ludem ruskim». Odpowiedzią na to, zdaniem «Diła», powinno być zbieranie datków na fundusz im. Oleny Siczyńskiej, który dotychczas nie wzrósł jeszcze do sumy 10,000 koron. «Jeżeli już nie zrozumienie potrzeby szerzenia oświaty i narodowej świadomości wśród ciemnego ludu — woła organ «Narodnego komitetu» — to przynajmniej groza wrogiej nawały niech pobudzi nasz ogół do żywszego składania ofiar na fundusz szkół ludowych im. Oleny Siczyńskiej».

Zjazd słowiański.

Wystąpienia Dmowskiego i Kramarza.

We wtorek zrana odbyło się w klubie działaczy społecznych w Petersburgu posiedzenie delegatów słowiańskich przy licznym udziale osób zaproszonych, przyczem omawiano sytuacyę sprawy słowiańskiej.

Szczegóły tego posiedzenia podajemy za „Kur. Warsz.":

Poseł Kramarz wykazał w długiej mowie porażkę Rosyi w sprawie bałkańskiej i wzmocnienie przymierza austryacko-niemieckiego; omawiał politykę rosyjską, zwracając uwagę na zależność sprawy słowiańskiej od stosunków polsko-rosyjskich i stwierdzając, że w Rosyi nic nie uczyniono w duchu rezolucyi praskich, uczyniono zaś wiele przeciwko ich duchowi. Przyszłość sprawy zależy od postępowania Rosyi względem polaków. Przed rozstrzygnięciem jakichkolwiek spraw praktycznych, jak np. banku lub wystawy, należy skierować na drogę właściwą stosunki rosyjsko-polskie.

Po Kramarzu przemawiał Dmowski, wykazując zupełną porażkę neoslawizmu w polityce i zwycięstwo Niemiec.

Tylko Bułgarya odniosła korzyść. Mówca winszuje jej niezależności i oświadcza, że zwycięstwo Niemiec przygotowane było ze strony rosyjskiej i to nietylko przez dyplomacyę rosyjską. Istnieją więksi winowajcy. Następnie objaśnia, dlaczego milczał w Dumie, gdy poruszono sprawę bośniacką.

Wszystko, co można było powiedzieć wówczas w Rosyi w tej sprawie, byłoby na korzyść polityki berlińskiej. Obecnie oświadcza, że, nie mogąc oderwać Bośnii od Austro-Węgier, Rosya powinna była zgodzić się na aneksyę, przez co nie dałaby Niemcom sposobności odegrania wiadomej roli. Należy dodać przytem, że jeżeli Bośnia pozostaje w rękach austryackich, to dla ludności jej lepszy jest ustrój prawny, niż okupacya.

Wobec sytuacyi, jaka wytworzyła się obecnie, na długo nie może już być mowy o rozległej polityce słowiańskiej. Obecnie pierwszem zadaniem jest, aby każdy naród słowiański wzmacniał się, pracując u siebie w warunkach jak najlepszych, drugiem zaś—rozwój idei neoslawizmu w krajach słowiańskich, co do tego jednak koniecznie potrzeba, aby podstawy idei tej zostały ściśle określone. Nie można się zadowolić ogólnikami rezolucyi praskich, które nie przeszkadzały członkom zjazdu praskiego głosować w Dumie przeciw dopuszczeniu polaków w Królestwie Polskiem na posady sądowe.

Mówca pojmuje, że w razie bliższego określenia podstaw neoslawizmu, liczba zwolenników jego w Rosyi skurczy się w kółko maleńkie, ale będą to ludzie szczerzy, pojmujący sprawę. Bez tego dalsze istnienie ruchu jest niemożliwe.

Po Dmowskim przemawiał jeszcze Klofacz, Bobrinskij i inni. Bobrinskij wyjaśnił stosunek rosyjskiej opinii publicznej do kwestyi bośniackiej uczuciami braterstwa dla serbów.

Na posiedzeniu popołudniowem przemawiał raz jeszcze Dmowski, odpowiadając różnym mówcom.

Polacy—mówił—nie są istotnie optymistami w sprawie słowiańskiej. Nie byli też optymistami w Pradze. Wiedzieli dobrze, iż rezolucye praskie nie zmienią polityki rosyjskiej, ani nawet stanowiska większości rosyjskiej opinii publicznej względem polaków. Mają wszelako prawo żądać, aby hasła słowiańskie nie służyły polityce przeciwsłowiańskiej.

Polacy nie rozpaczają o przyszłości swojej. Wierzą, że nawet w razie dojścia do skutku tego, o czem większość polskiej opinii publicznej jest przeświadczona, mianowicie panowania niemieckiego nad Wisłą, potrafią obronić wyłącznie siłami własnemi to, czego dotychczas bronili; pojmują bowiem, że mogą liczyć tylko na siebie samych. Ich celem jest. wzmocnić swoje siły narodowe, aby w przyszłości odeprzeć skutecznie napór niemiecki na gruncie walki kulturalnej.

Odpowiadając Hlibowickiemu, który nazwał polaków wychowankami jezuickimi, Dmowski oświadczył, że odpowiedzą na to inni, zarzucając przeciwnikom wychowanie bizantyjskie, i o to wytworzy się klasyfikacya słowian na jezuitów i bizantyjczyków. Przedstawiciel żywiołu ruskiego w Galicyi obiecał, że rusini nie będą nadal zachowywali się brutalnie w stosunkach politycznych z polakami, mówca przeto radzi mu dotrzymać tej obietnicy.

Co się tyczy polaków w Galicyi, Dmowski przyznaje, że uchylają się od ruchu słowiańskiego, że byli od początku tego ruchu sceptykami, że nie wierzą w politykę słowiańską Rosyi i w zmianę w stosunkach rosyjsko polskich. Ale bo też Galicya jest jedynym zakątkiem Polski, w którym polacy mogą rozwijać się pod względem narodowym. Cenią więc to dla dobra całego narodu polskiego i—jak mowią—nie pragną poświęcać tego dla sprawy, w którą nie wierzą.

Wobec obecnej sytuacyi sprawy słowiańskiej nie znajdujemy przeciwko tym ich twierdzeniom żadnego argumentu przekonywującego. Nie może tu być mowy o nieszczerości. Istnieje tylko uzasadniony sceptycyzm polityków praktycznych, kierujących sprawami polskiemi w Austryi.

Rusin Sławinskij z Wołynia wykazywał odrębność „ukraińców", przyczem oświadczył, że niema śród nich uczuć wrogich względem polaków. W sprawie tej—mówił—nie można sądzić na podstawie stosunków galicyjskich, gdyż w Galicyi obie strony są winne.

Delegat Lwow przemawiał przeciwko polityce rosyjskiej względem polaków. Zwłaszcza na terytoryum spornem Litwy i Rusi polacy powinni posiadać prawa równe i wolność życia narodowego. Wiara mówcy w przyszłość sprawy słowiańskiej opiera się na czechach i polakach.

Przemawiał również członek Rady Państwa, hr. Jan Olizar.

Dalsze obrady toczyły się we czwartek.

Strajk na uniwersytecie lwowskim.

Na uniwersytecie lwowskim młodzież ogłosiła, jak to już donosił telegraficznie nasz korespondent strajk trzydniowy.

Powodem, dla którego młodzież chwyciła się tego środka, jest zupełne lekceważenie przez rząd najprymitywniejszych potrzeb wszechnicy. Sprawa potrzeb tych datuje się od szeregu lat, zażalenia pozostają bez skutku.

Z powodu takiego traktowania sprawy młodzież widząc, że niema innego sposobu osiągnięcia swych słusznych potrzeb, chwyciła się środka ostatniego. Uchwalona na wiecu akademickim rezolucya brzmi:

«Młodzież polska, zebrana dn. 25/5 1909 r. na ogólno akademickim wiecu w sprawie potrzeb wszechnicy widząc, że jej najpierwotniejsze żądania i potrzeby, wielokrotnie wyrażone i do wiadomości rządu podawane, zostały przez władze centralne zlekceważone, stwierdzając że uniwersytetowi lwowskiemu brak całego szeregu niezbędnych katedr, klinik i odpowiednio wyposażonych instytutów i seminaryów, że dalej korzystanie z biblioteki uniwersyteckiej z powodu braku posad urzędniczych jest dla młodzieży utrudnione, że w końcu na ukoronowanie niedomogów wszechnicy i sam budynek uniwersytetu nie odpowiada najprymitywniejszym wymaganiom hygieny i kultury:

1) podnosi i podtrzymuje z całą mocą wszystkie nieziszczone żądania ostatniego wiecu w sprawie potrzeb wszechnicy z dnia 22 maja 1908 roku, ujęte w osobnym memoryale,

2) na czoło swych postulatów wysuwa żądanie natychmiastowego rozpoczęcia budowy nowego gmachu uniwersyteckiego,

3) pełna oburzenia konstatuje, że systematyczne lekceważenie przez rząd wiedeński niedomagań lwowskiej wszechnicy zniewala młodzież do jak najdalej idącego zradykalizowania swej taktyki,

4) celem niedwuznacznego poparcia swych żądań proklamuje natychmiastowy, trzydniowy ogólno uniwersytecki strajk demonstracyjny,

5) uchwala wysłać deputacyę do Wiednia, celem przedstawienia żądań i stanowiska młodzieży czynnikom powołanym».

Z dziejów Rusi chełmskiej.

Szerzeniu się polszczyzny sprzyjała dalej bardzo rozpowszechniona w XVI stuleciu polemika religijna. Występowano przeciw wyznaniu greckiemu po polsku, najsnadniej też było przeciwnikom w tym samym języku odpowiadać. Tem bardziej, że i publiczność lepiej rozumiała takie pisma polemiczne: „język polski wchodzi w powszednie użycie nawet między warstwy średnie ruskiego społeczeństwa." Ba!—„od końca XVI-go wieku pisze nawet starszyzna kozacka do króla i panów po polsku."

Jeżeli tak było na całej Rusi, nawet ukrainnej, nawet zadnieprzańskiej, cóż dopiero mówić o ziemi chełmskiej, podlegającej wyraźnej przewadze liczebnej polaków oraz wpływom katolicyzmu! Szlachta ziemi chełmskiej już w XVI-ym wieku przyjęła przeważnie wraz z kulturą polską i kult zachodni, wśród pewnych wahań zresztą, chociaż na razie bardziej w kierunku reformacyi.

I nie mogło istotnie być inaczej, tu na pograniczu rdzennej Polski, skoro kultura polska sięgnęła wielowładnie i na Ruś głębszą, aż za Dniepr.

Ileż to razy z powodu dyskusyi o sprawie odłączenia ziemi chełmskiej rzucano polakom w twarz zarzuty nietolerancyi religijnej, przymusowej propagandy latyno-polskiej! Skoro więc mowa o wylewie kultury polskiej na głęboką Ruś, niechże nam wolno bę-

dzie w odparciu tych zarzutów odbiedz pozornie od przedmiotu i wtrącić kilka uwag o szkołach dyzunickich na gruncie dawnej Rzeczypospolitej, które mimo jej katolicyzmu cieszyły się zupełną swobodą.

Zakłada je przedewszystkiem bractwo kijowskie, lecz szkoła rozpoczyna swoją działalność dopiero w roku 1615 od czasu, gdy wznowiono hierarchię dyzunicką. Kijów od tego czasu posiada już znowu własnego metropolitę, co jest oczywiście wypadkiem znaczenia pierwszorzędnego. Szkoła, założona teraz przez bractwo, niczem nie zdradza i nie posiada istotnie charakteru politycznie separatystycznego, przeciwpaństwowego. Jest tylko zakładem naukowym wyznaniowym, „szkołą ellino-słowieńskiego i latyno-polskiego pisma", jak ją nazywa patryarcha Feofan w swojej hramocie z roku 1620. Na pierwszy plan wysuwa się tu język słowiański, potem grecki, wreszcie łacina, na którą konserwatyści spoglądali nieufnie, jako na narzędzie odszczepieństwa; język polski znajdował w szkole zupełnie należyte uwzględnienie.

Pierwszymi rektorami szkoły byli znakomici znawcy pisma i polemiści, którzy, jako tacy, więcej pisywali po polsku, co cechowało także wybitniejszych wychowańców. Mimo to uwzględnienie łaciny i polskiego szkoła nie była jednak dla społeczeństwa ruskiego wystarczająca. Poziom kolegiów jezuickich był wyższy, i tam też często udawała się młodzież ruska, przyczem naturalnie nie pozostawała bez wpływu swoich wychowawców. Nasuwała się więc potrzeba reformy, której dokonał dopiero znakomity metropolita kijowski, Piotr Mohiła, zakładając najpierw szkołę, przekształconą później na kolegium i akademię, tak zw. kijowsko-mohylańską.

Przeskoczmy sto pięćdziesiąt lat i posłuchajmy, co mówi historyk małoruski Kulisz: „Panowie polscy okazali się im (rusinom) jako niedościgłej wyżyny światowcy, zręczni wielce w rzeczach towarzyskich, bardzo mądrzy w zakresie pisma... Zaczęli też naśladować wielmożnych panów polskich w ich bycie i postępowaniu... Naturalnie czuli wdzięczność dla sąsiadów za uprzejme przewodniczenie we wszystkiem, co ci przejmowali u narodów cywilizowanych... Patrzyli na polaków, jak patrzą z rodzinnego zakątka bracia młodsi na starszych... przyjaźnili się z nimi z uznaniem pewnem."

Za Zygmunta I-go już cała prawie szlachta chełmska porzuciła obrządek grecki, jak świadczy historya*). Wzorem młodzieży polskiej jeździ młodzież ruska na studya zagraniczne; w spisach studentów Bazylei, Padwy i innych miast uniwersyteckich spotykamy wiele nazwisk szlachty ruskiej, zapisanych jako „Poloni", „Lithuani", najrzadziej „Rutheni". Z zagranicy przynoszą oni z sobą różne „nowinki". Wiele rodzin ruskich, zrywając ze starodawnym greckim obrządkiem—„błahoczestjem", przerzuca się już nie do katolicyzmu nawet, lecz do kalwinizmu lub aryanizmu.

Nawet w tem, przez dyzunitów w stolicy dyzunii, w Kijowie, założonem kolegium, wykłady prowadzone są po łacinie, na wykształcenie w tym języku wychowańców największa jest zwrócona uwaga i to, pomimo oporu starowierców, a dlatego, że w koronie polskiej, łacińskiego niemal jak przyrodzonego zażywają". Natomiast język grecki zeszedł na plan ostatni, cerkiewno-słowiańskiego uczono, jako języka kościelnego, usiłowano też uczyć języka ruskiego. Ale był to język martwy; na podstawie słowiańszczyzny cerkiewnej, wspólnej wszystkim ludom słowiańskim obrządku wschodniego, utworzyły się różne neologizmy, prawie wyłącznie naturalnie polskie, tworzą z języka ruskiego barwną jakąś mieszaninę. Ta martwota wypadała na korzyść języka polskiego, który siłą rzeczy stawał się coraz bardziej panującym, między innemi i dlatego, że dyzuniccy pisarze duchowni „łatwiej język ten rozumieli, niż swoją starą, piśmienną cerkiewno-ruszczyznę". „Nawet książki do nabożeństwa błahoczestywe układane były po polsku;... miewano kazania dyzunickie po polsku;... święta Ławra pieczarska, posiadająca własną, uprzywilejowaną drukarnię „w polskim języku ogłaszała i rozpowszechniała najdroższe swe skarby moralne". Panegiryki na cześć Mohiły układane są po polsku; na akcie obioru archimandryty pieczarskiego, akcie, w założeniu swem czysto ruskim, podpisy 54-ch obywateli są polskie". Z pośród tej szlachty, ci, „co używali swego rodowitego języka... pisali po rusku polskiemi literami". Wszystko to było koniecznem następstwem mimowolnego oddziaływania kolegium mohilańskiego, które z natury wywierało wpływ cywilizacyjny polski. Wykształceni rusini albo „po polsku myśleli i z polskich dzieł czerpali", albo, „jeśli nawet w duchu ruskim pisali, używali języka spolszczonego lub polskiego całkowicie". „Niema najmniejszego cienia jakiegoś separatyzmu — mówi Kulisz. — Znajdowaliśmy się pod urokiem przesadnej sławy żywiołu polskiego... Tkwiło przeświadczenie przygnębiającej wyższości polskiego języka i obyczaju".

Nie idzie jednak za tem, aby nie było poczucia narodowego ruskiego. Owszem, tylko łączyło się doskonale organicznie z kulturą polską, nadawało dwoisty charakter inteligencyi ruskiej, określony w znanem wyrażeniu: *„gente Ruthenus, natione Polonus"*. I w takiem oświetleniu rzeczy słuszne zupełnie wydaje się zdanie Kulisza o walkach wyznaniowych, że, „gdyby jezuici byli bystrzejsi, przestaliby zupełnie bojować z prawosławiem; uczyliby tylko gorliwie po polsku i po łacinie".

(D. c. n.)

*) Aelksander Jabłonowski. «Akademia kijowsko-mohylańska.» Zarys historyczny na tle rozwoju ogólnego cywilizacyi zachodniej na Rusi. Tom V-ty Materyałów i opracowań, dotyczących historyi wyższych szkół w Polsce. Kraków, 1899—1900.

Uczczenie Tarnowskiego.

—o—

Kraków żegnał we wtorek ubiegły uroczyście prof. hr. Tarnowskiego, ustępującego ze stanowiska profesora literatury po 33 latach pracy na katedrze uniwersyteckiej. Imię jego znane jest w całej Polsce.

Urodził się on dn. 7 listopada w r. 1837 w Dzikowie w Galicyi. Po ukończeniu gimnazyum studyował na wszechnicy jagiellońskiej prawo, później wstąpił na filozofię. Następnie przepędził lat kilka w Paryżu, gdzie się spotkał i zaprzyjaźnił z Waleryanem Kalinką i Julianem Klaczką; pisarze ci wywarli wielki wpływ na umysłowość Tarnowskiego. W roku 1863 Tarnowski brał czynny udział w walce o niepodległość, za co skazany został na rok twierdzy, którą odsiadywał po powrocie do Galicyi w Ołomuńcu. Ciężkie przejścia rodzinne i wpływ ludzi, w kole których obracał się, wpłynęły zasadniczo na zmianę przekonań politycznych St. Tarnowskiego i staje się on przeciwnikiem wszelkiej akcyi, wszelkiego ruchu.

Wpływ Lud. Wodzickiego, Stanisława Koźmiana i Józefa Szujskiego otwiera Tarnowskiemu nowy świat myśli. Powstaje miesięcznik „Przegląd Polski", jako ognisko nowego kierunku myśli politycznej polskiej, rodzi się „Teka Stańczyka", w której autorstwie St. Tarnowski podobno nie najmniejszy ma udział. W roku 1867, wybrany posłem na sejm, składa niebawem mandat po rozgłośnych „Porcyach", które poruszył sumienia szlachty, odsłaniając wyzysk ludu. Był-to już ostatni odruch śmiałej, niekrępowanej doktryną polityczną, myśli społecznej Tarnowskiego.

W roku 1869 habilituje się Tarnowski na docenta literatury polskiej w uniwersytecie Jag., a w dziesięć lat po tem zostaje zwyczajnym profesorem tego przedmiotu, który wykładał aż dotychczas.

Dorobek jego literacki jest bardzo bogaty; z dział naukowych wymienić należy:

„Jan Kochanowski", studyum z literatury XVI wieku. „Zygmunt Krasiński", zarys biograficzno-literacki. „Pisarze polityczni XVI wieku", „O dramatach Szyllera", „Henryk Sienkiewicz", „Ksiądz Waleryan Kalinka", „Szujskiego lata szkolne", „Adam Mickiewicz", „Rozprawy i studya literackie", „Historya literatury polskiej".

Z pism estetycznych najcelniejszem dziełem jest wielka monografia: „Jan Matejko" i mniejsze studyum „Chopin i Grottger" (1892).

Zasługi jego zostały należycie ocenione przez społeczeństwo polskie, które jakkolwiek nie zawsze zgadzało się z jego poglądami politycznymi miało jednak należyte uznanie dla jego dorobku literackiego.

Na obchód pożegnalny Stanisława Tarnowskiego przybył minister wyznań i oświaty, hr. Stürgk, w towarzystwie szefa sekcyi Madeyskiego. Przyjechał również minister Galicyi d-r Dułęba i marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni i namiestnik Galicyi Bobrzyński.

Uroczystość rozpoczęła się w kościele św. Anny, wypełnionym przez gości przybyłych z różnych okolic, delegatów różnych okolic i młodzieży akademicką. O godz. 12-ej odbyło się zebranie w sali starego teatru.

Gdy prof. Tarnowski wszedł do sali, powitano go oklaskami, poczem chór akademicki odśpiewał kantatę „Gaude Mater Poloniae". Nastąpił szereg przemówień do jubilata.

Pierwszy przemówił (w języku niemieckim) minister Stuergkh, który podniósł, że wielką uroczystość obchodzi dziś wszechnica Jagiellońska. Jest to dzień chwały zarówno dla „alma mater", jak i dla jej wiernego ucznia i znakomitego nauczyciela i mistrza, któremu złożyć pragnie podziękowanie za pracę pełną poświęcenia. Wskazawszy na odręczne pismo cesarskie, ogłoszone w „Wiener Zeitung", minister składa jubilatowi życzenia imieniem rządu, a podziękowanie i uznanie za działalność nauczycielską imieniem administracyi oświaty.

Z kolei zabrał głos rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, d-r Fierich, który wskazał na znaczenie uroczystości, wybiegającej daleko poza mury uniwersytetu. Mówca wyraził jubilatowi wdzięczność „almae matris" za postawienie katedry rdzennie polskiej na tak wysokim poziomie, za wykształcenie tysięcy uczniów, za to, że dwukrotnie jako rektor, w chwili otwarcia nowego gmachu uniwersyteckiego i w pięćsetną rocznicę istnienia wszechnicy, spełniał ten urząd z pożytkiem i chwałą.

W końcu wręczył rektor Fierich prof. Tarnowskiemu adres od uniwersytetu, złożony w pięknej szkatułce, oraz fundusz im. Tarnowskiego, uzbierany przez profesorów, z prośbą o przeznaczenie go na cele Bursy akademickiej.

Adres odczytał prof. d-r Zoll (młodszy).

Rektor zawiadomił nadto, że papież Pius X przesłał na ręce kardynała jubilatowi swoje błogosławieństwo apostolskie.

Po przemówieniu dziekana wydziału filozoficznego zabrał głos Henryk Sienkiewicz powitany huraganem oklasków.

Mówca w artystycznej przepięknej formie podniósł zasługi jubilata i jego zalety charakteru. Podkreślił, że jubilat w swej tak płodnej i intensywnej literackiej i naukowej pracy kierował się przedewszystkiem uczuciem patryotycznem. Jako prawy obywatel ojczyzny, stał zawsze pod znakiem orła białego i pogoni; pracował z myślą służenia swemu społeczeństwu, czysty zawsze, jak łza.

Następnie prof. Ignacy Chrzanowski odczytał adres warszawskiego towarzystwa naukowego. Potem w imieniu uczniów przemawiał p. Waga, a w imieniu b. uczniów d-r Turowski.

Z kolei rektor d-r Mars odczytał adres uniwersytetu lwowskiego z wyrazami najserdeczniejszych uczuć.

Po nim zabierali głos profesorowie Dembiński i Antoniewicz ze Lwowa. Akademickie koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego wręczyło jubilatowi dyplom członka honorowego.

Na przemówienia te w dłuższej mowie odpowiedział jubilat St. Tarnowski.

Wieczorem odbył się komers akademicki na cześć jubilata.

Ludność Królestwa Polskiego.

Świeżo wyszedł z druku XXXVIII tom «Prac warsz. komitetu statystycznego», zawierający obliczenie ludności Królestwa Polskiego za r. z.

Według niego, na początku roku zeszłego Królestwo liczyło 11,687,853 mieszkańców, z czego: katolików 8,800,208, czyli 75,29%, żydów 1,716,064, ewangelików wszelkich odmian 610,429, prawosławnych i staroobrzędowców 471,003, marjawitów 88,426 i innych wyznań 1,723.

Na wiorstę kwadr. przypada 108 mieszkańców, na 100 mężczyzn 103,8 kobiet, ogólny przyrost ludności wynosi 182,741 ludzi.

Warszawa liczyła 751,595 mieszkańców, gub. warszawska (bez Warszawy) 1,650,793, kaliska — 1,159,815, kielecka — 955,893, łomżyńska — 623,651, lubelska — 1,447,033, piotrkowska — 1,812,521, płocka—677,955, radomska—1,043,346, siedlecka — 931,482 i suwalska—628,770.

Królestwo liczy 1,284 gminy, 357 osad i 116 miast. Pięć miast ma mieszkańców więcej niż 60,000, a mianowicie: Warszawa—751,595, Łódź —341,416, Częstochowa — 66,961, Sosnowiec — 62,948 i Lublin — 62,394.

Najnowsze teorye sprawiedliwości.

Podczas debaty nad „Lex Pichno" ks. Obolenskij w swej nie nazbyt fortunnej przemowie wygłosił między innemi takie zdanie:

„Podstawą naszej państwowości jest jedynowładztwo, które polega na tem, że w monarchii rosyjskiej jest cesarz rosyjski, wobec którego wszystkie narody i wszystkie plemiona są równe. Monarcha jest ponad wszelkiemi partyami, ponad wszystkiemi narodowościami, grupami i stanami. Może on spokojnie powiedzieć: „moi polacy, moi ormianie, moi żydzi, moi finlandczycy". Wszyscy oni — są jego, wszyscy oni wobec niego są równi".

Są równi?... Nie, to nieprawda! — woła p. Mienszykow. — Oni nie mogą być równi!

„Poco mówić o tem — czytamy w ostatnim numerze „Now. Wrem." — co nie istnieje w naturze, co jest bezwzględnie niemożliwem ani fizycznie, ani psychologicznie? Wszyscy poddani Monarchy są wobec niego równi tylko pod jednym względem, pod względem jego prawa — rozkazywania i ich obowiązku — słuchania (coprawda pewien kraj — Finlandya — neguje to stanowczo).

„Wszyscy poddani są równi wobec Monarchy pod względem praw do jego sprawiedliwości, ale właśnie samo pojęcie „sprawiedliwości" wysuwa na plan pierwszy niezliczone nierówności pomiędzy poddanymi. Właśnie z najwyższego obowiązku sprawiedliwości Monarcha nie może traktować jednakowo tej narodowości, do której sam należy, i tych 139 (przypuszczalnie) mniej lub więcej drobnych narodowości o różnorodnej historyi, geografii, o zupełnie odmiennej historycznej, politycznej i kulturalnej roli. Czy możliwą np. jest równość ogromnego plemienia rosyjskiego, które w ciągu tysiąca lat budowało państwo, składając niesłychane ofiary w jego obronie, i polaków, którzy w ciągu tysiąca lat starali się zniszczyć nasze państwo i wyświadczyli mu olbrzymie szkody? Za pozwoleniem! — gdzieżby tu była *sprawiedliwość*, najwyższy obowiązek Monarchy? Jakże to może Monarcha przyrównać swój rodzimy, wielki naród do jakiegokolwiek pasożytniczego plemienia, które wyniszcza rdzenną ludność, jak tuberkuły płuca.

„Równość—pisze trochę dalej p. M.— którą proklamuje ks. Obolenskij wespół z kadetami i żydami, byłaby krzyczącą niesprawiedliwością i sprowadziłaby niewątpliwie zniszczenie państwa. Przyrównać narodowość rosyjską do 139 innych, obcych, będących tylko ułamkami wielkich niegdyś narodów, może tylko gwałt i to nie na długo. Wprowadzać bezmyślną i nienaturalną równość plemion, stworzonych przez samego Boga nierównemi, to znaczy walczyć z naturą.

„Najwyższy obowiązek sprawiedliwości Monarchy polega właśnie na tem, ażeby uwzględniać przyrodzone nierówności, płacąc „każdemu wedle zasługi", czyli każdej narodowości według jej zasług państwowych. Plemię, które panuje w Rosyi, które stworzyło państwowość i straciło na to całe morze krwi, ma prawo do wyłącznego gospodarowania w swojem państwie.

„Obcoplemieńcy zaś — za takich właśnie powinni być uważani, to znaczy za ciała obce, które albo mają być zasymilowane, albo odrzucone precz. Tego wymagają prawa organicznego życia, jednakowe dla roślin i dla społeczeństwa ludzkiego. Jeżeli obcoplemieńcy chcą się zrównać z nami, rosyanami, — niech się staną rosyanami".

Przynajmniej jasno i dobitnie!

(s.).

Polacy i czesi.

—:o:—

(Następstwa odczytów czesko-polskich. — Sekretaryat polsko-czeski i klub przyjaciół Polski w Pradze).

Jak wiadomo, podczas wycieczki warszawskiej na wystawę praską w zeszłym roku pod przewodnictwem ks. Zdzisława Lubomirskiego zebrano na wniosek S. Dicksteina fundusz w tym celu, żeby co rok dwóch prelegentów polskich miało odczyty w Pradze po czesku o rzeczach polskich, a dwóch czechów o rzeczach czeskich po polsku w Warszawie. Postanowienie wykonano, zrobiwszy szczęśliwy początek w dniach 10—18 maja w Pradze. Profesor Tad.-Stan. Grabowski miał trzy odczyty o Słowackim, a d-r Feliks Koneczny, redaktor „Swiata Słowiańskiego" o znaczeniu dziejów Polski dla słowiańszczyzny. Prelegentów przyjmowano owacyjnie, na odczytach bywało po 250 — 300 słuchaczów z pośród najinteligentniejszych i najpływowszych sfer Pragi. Dzienniki praskie nazwały te dni „tygodniem polskim". Z początkiem jesieni mają pojechać dwaj czescy prelegenci z odczytami do Warszawy, jeżeli „konstytucya" rosyjska na to pozwoli; ewentualnie wygłoszą odczyty w Krakowie.

Podczas „polskiego tygodnia" omawiano na rozmaitych zebraniach i konferencyach wiele spraw tyczących się stosunków polsko-czeskich, a owocem tego jest przyspieszenie projektowanego już od dłuższego czasu „sekretaryatu polsko-czeskiego". Celem tej instytucyi pośredniczenie i udzielanie bezpiecznych objektywnych informacyi we wszelkiego rodzaju stosunkach pomiędzy polakami a czechami, tak w zakresie literacko-naukowym, jako też handlowo - przemysłowym. Z natury rzeczy „sekretaryat" będzie bardziej czynny w tym drugim zakresie. Literatom nie brak było i dotychczas instytucyi, do których mogli się w Pradze zwracać, jakkolwiek i dla nich dogodniej będzie, że powstaje centralna instytucya informacyjna. Dla wzajemnych stosunków ekonomicznych polaków i czechów może się „sekretaryat" stać epoką. Nawiązywano je dotychczas przygodnie jakby po omacku, nie wiedząc, dokąd się zwrócić, nie posiadając należytych uprzednich informacyi. Obecnie każdy polak, mający jakikolwiek interes w Czechach, potrzebujący jakichkolwiek wskazówek, wyjaśnień czy to w sprawach na większą obliczonych skalę, czy też chociażby w jakiejś drobnostce — może się zwrócić z zapytaniem do „sekretaryatu" w Pradze pewny, że dostanie odpowiedź dokładną, poufną w razie potrzeby, a zawsze opartą na informacyach bezpośrednich i bezstronnych. Sekretaryat nie będzie bowiem związany z żadną instytucyą finansową, niezależny całkiem i wolny od ubocznych wpływów, a będzie mu zależało jak najbardziej na przestrzeganiu dobra polskich interesów.

Rękojmią tego jest osoba twórcy i kierownika sekretaryatu. Jest nim p. Rozvoda, znany osobiście wielu polakom ze wszystkich trzech zaborów, najgorętszy z polonofilów. Przed dziesięciu laty, bawiąc w Warszawie, pojął hasło „wzajemności słowiańskiej" na polskim gruncie w ten sposób, że dostał się do... cytadeli warszawskiej. Zna doskonale nietylko język polski i literaturę, ale jest też wytrawnym znawcą naszych stosunków. Nie można sobie wyobrazić lepszego kierownika „sekretaryatu"; samo nazwisko jego budzi najzupełniejsze zaufanie.

Pan Rozvoda rozpoczął już wstępne czynności i wynajął lokal na swe biuro. Rada narodowa czeska przyjęła do wiadomości jego „sekretaryat" i zaliczyła go do instytucyi, pozostających pod jej opieką, przyrzekając mu zarazem poparcie materyalne na początek. Nie odmówią go zapewne też polskie instytucye, zainteresowane w tem przedsięwzięciu.

Adres „sekretaryatu" i p. Rozvody: Praha, ul. Hubernska 30.

Polonofilów i to wybitnych, jest w Pradze więcej niż powszechnie przypuszczano. Okazało się to właśnie podczas „polskiego tygodnia", kiedy niespodziewanie zaczęli się skupiać około odczytów polskich prelegentów ludzie podobnych zapatrywań i działający w jednakim kierunku, a nie wiedzący dotychczas wzajemnie o sobie. Spostrzegłszy to sami czesi, postanowili zorganizować polonofilstwo praskie. Na bankiecie wydanym na cześć polskich gości zawiadomił p. Franciszek Hlavacek, sekretarz izby handlowej, że porozumiawszy się z licznem gronem swych przyjaciół przystępuje do założenia w Pradze klubu przyjaciół Polski. Obecnie ułożono już statut i przystępuje się do załatwienia formalności urzędowych prawem przepisanych, co wymaga pewnego czasu. Czynności przygotowawcze załatwi się latem, a po wakacyach rozpocznie klub swą działalność.

Z kijow. komitetu ziemskiego.

—o—

Posiedzenie dnia 13-go maja rozpoczyna się odczytaniem telegraficznej odpowiedzi hr. P. Ignatjewa na telegram gratulacyjny, wysłany mu przez komitet w pierwszym dniu sesyi.

Z odczytanego następnie referatu o epidemii tyfusu w gubernii zebrani dowiedzieli się o szalonych rozmiarach, jakie przybrała epidemia w roku bieżącym. Wówczas, kiedy w roku 1907 zaregestrowano 132 wypadki zasłabnięć, w roku 1908 — 648, w ciągu trzech miesięcy roku 1909 zachorowało 1,088 osób. Epidemia tyfusu plamistego ogarnęła 167 miejscowości.

Największa ilość zasłabnięć przypada na powiaty kijowski, berdyczowski i wasilkowski.

Następnie został zreferowany projekt budowy w szpitalu Kiryłowskim baraku infekcyjnego, kosztem 66 tys. rubli.

W dyskusyi nad tem projektem wyłonił się zwykły antagonizm, panujący między miastem a ziemstwem.

Komisya finansowa i lekarska wypowiedziała się przeciw temu projektowi pomimo, iż, jak stwierdził p. Sukowkin, szpital mieści 1,000 chorych i 300 osób służby.

Pp. Czychaczew i Niewierow również konstatują fatalny stan szpitala, natomiast p. Sachnowski oświadcza, że większość chorych w szpitalu Kiryłowskim rekrutuje się nie z gubernii kijowskiej.

Kijów kosztem całego kraju korzysta ze wszystkich dobrodziejstw kultury, pozostawiając dla ziemstwa podrzutków i waryatów. Zebranie uchwaliło, pomimo to, przyjąć w zasadzie pro-

---

24)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Prasa, literatura, poezya, sztuka wydadzą wam w imię indywiduum i jego swobody nieubłaganą wojnę — i, wiesz pan, kto będzie niósł chorągwie tej opozycyi?—Młodzież!—To jest taka prawda, jak to, że te czajki latają, ot tam, nad łąkami.

I wskazał na stado czajek, zataczające koła nad grudzią, na której pasło się bydło.—Poczem dodał:

— We Francyi już się to rozpoczyna. Niedawno kilka tysięcy studentów przebiegało ulice Paryża z okrzykami: „Precz z Rzecząpospolitą!"

— To jest kołowacizna, — odpowiewiedział Laskowicz, — ale to walka z radykalizmem, nie z nami. My także nim pogardzamy. Burżuje myślą, że radykalizm osłoni ich w danym razie przed zemstą proletaryatu, lecz się zawiodą. Tymczasem, nie chcący, torują drogę rewolucyi.

— W tem muszę panu przyznać słuszność — odpowiedział Groński. — Widziałem w Kairze, jak przed powozami baszów biegną saisy, krzycząc: „z drogi! z drogi!" Tę samą służbę spełnia w stosunku do was radykalizm!

— Tak! — potwierdził z rozjaśnioną twarzą Laskowicz.

A Groński, zdjąwszy binokle, począł je przecierać z kurzu i mrugać oczyma.

— Lecz i między wami—rzekł—są już także różnice. Inny charakter ma socyalizm francuski, inny niemiecki lub angielski, a i w ich łonie tworzą się już przeciwne obozy. Z tego powodu nie będę mówił o socyalizmie wogóle. Mnie chodzi o ten, niby krajowy wyrób, którego pan jesteś agentem, albowiem z tego, coś mi powiedział, wnoszę, że należysz do tak zwanej polskiej partyi socyalistycznej.

— Tak—odpowiedział z energią Laskowicz.

Groński zaś nałożył napowrót przetarte binokle i rozwinął wszystkie żagle:

— Twierdzisz pan zatem, że wy imię Polski połączyliście z młodą i potężną ideą, przez co wpuściliście w jej żyły młodą krew. A ja odpowiem, że sama idea, jakakolwiek ona jest—zwyrodniała do tego stopnia w waszych umysłach, że przestała być społeczną ideą, a stała się społeczną chorobą. Zaszczepiliście Polsce chorobę i nic więcej. Nowy polski gmach trzeba budować z cegieł i kamienia — nie z dynamitu i bomb. A w was niema, ni cegieł, ni kamienia. Wy jesteście tylko krzykiem nienawiści. Porzuciliście starą ewangelię, a nie umiecie stworzyć nowej, wskutek czego niema w was zadatków życia. Imię wasze jest Błąd—i dlatego wypadkowa waszych działań będzie zawsze przeciwna waszym założeniom. Bo, przeciągnąwszy strunę strajkową, nie doprowadzicie ludu do niczego innego, jak do słabości i nędzy, a ze słabych nędzarzy nie potraficie zbudować silnej Polski. To przecie oczywiste. A przytem na jednej i tej samej głowie nie można nosić dwóch czapek, chyba że jedna będzie pod spodem. Otóż pytam, co tu jest pod spodem? Czy wasz socyalizm jest tylko środkiem do zbudowania Polski, czy wasza Polska jest tylko przynętą i hasłem, które ma przyciągnąć do waszego obozu lud? Socyalistom, którzy zwą się socyalistami bez dodatków i nie twierdzą, że są w jednej osobie rybą i rakiem, muszę przyznać, że są logiczniejsi. Ale wy łudzicie sami siebie. Naprawdę jest tak, że wy, choćbyście chcieli uczynić coś polskiego, to nie zdołacie, albowiem w was samych niema nic polskiego. Szkoła, którąście przeszli, nie odjęła wam, bo nie mogła odjąć, języka, ale urobiła wasze umysły i dusze w ten sposób, że jesteście nie polakami, lecz rosyanami nienawidzącymi Rosyi. Jak na tem wyjdzie Polska i Rosya, to inna rzecz, ale tak jest. Wam się w tej chwili zdaje, że robicie rewolucyę, a to jest tylko małpa rewolucyi—i w dodatku obcej. Wy jesteście złym kwiatem obcego ducha. Dość wziąć wasze dzienniki, waszych pisarzy, poetów i krytyków! Cały ich aparat umysłowy jest obcy. Prawdziwy ich cel, to nawet nie socyalizm i nie proletaryat, ale zniszczenie. W ręku żagiew, a na dnie duszy beznadziejność i wielkie *nihil*. A przecież wiadomo, skąd to rodem. Galicyjski socyalizm, to także nie Apollo belwederski, ale jednak ma już inne rysy i mniej szerokie kości policzkowe. Niema w nim tej wściekłizny, lecz niema i tej rozpaczy i tego smutku, które są tak przeciwne kulturze łacińskiej. Wy jesteście jak owoc, z jednej strony zielony, z drugiej gnijący. Wy jesteście chorzy. Tą chorobą tłómaczy się ten bezgraniczny brak logiki, polegający na tem, że, krzycząc przeciw wojnom, robicie wojnę, krzycząc przeciw sądom wojennym, skazujecie bez żadnych sądów; krzycząc przeciw karze śmierci, wtykacie ludziom w rękę browningi i mówicie: „zabij!"—Tą także chorobą tłómaczą się wasze szalone porywy i wasza zupełna obojętność na to, co dalej będzie, jak również na los tych nieszczęsnych ludzi, z których robicie swe narzędzia. Niech mordują, niech ograbiają kasy, a czy potem zawisną na stryczkach, czy staną się łajdakami—mniejsza wam o to. Wasze *nihil* pozwala wam pluć na krew i na etykę. Wy otwieracie narozcież drzwi nawet znanym łajdakom i pozwalacie im reprezentować, nie własne łajdactwo, ale waszą ideę. Wy, mówiąc ogólnie, nosicie w sobie zatratę i Polskę łączycie z zatratą. W waszej partyi są niechybnie ludzie poświęcenia i dobrej wiary, ale ślepi, którzy w swej ślepocie służą komu innemu, niż myślą.

Groński wiedział, że mówi napróżno, ale, bądź to z nałogu, bądź dlatego, że chciał wyładować wszystko, co się w nim zebrało, nie przestawał mówić, dopóki turkot kół na bruku miejskim nie zgłuszył jego słów. Przed hotelem pożegnali się jednak z Laskowiczem chłodno, gdyż poglądy Grońskiego dotknęły do żywego młodego medyka. Nie przyznawał on Grońskiemu bynajmniej słuszności, i już to nawet, że podobne poglądy na jego partyę mogą istnieć, napełniało go gniewem i oburzeniem na razie. Mówił sobie wprawdzie: „Nie warto odpowiadać, gdyż to nie nasze umysły są obce, tylko nasza idea jest nowa, społeczeństwo zaś jest jak człowiek, który, przemieszkawszy całe lata w jednym domu, zawsze niechętnie przeprowadza się do innego, choćby ten inny był lepszy". A jednak słowa Grońskiego ukłóły go tak głęboko, że nienawidził go w tej chwili, tak prawie jak Krzyckiego, i byłby dużo dał za to, by mődz podeptać i skruszyć nienawistne sobie zarzuty. Na nieszczęście zabrakło mu na to czasu, a przytem znużenie po bezsennej nocy poczęło go ogarniać coraz bardziej.

A Groński udał się na pocztę, odebrał pakę z siodłem, następnie zajechał do doktora, lecz, dowiedziawszy się, że ów dopiero za godzinę będzie wolny, zostawił pod jego drzwiami powóz, sam zaś poszedł odwiedzić starego rejenta Dzwonkowskiego i zarazem oddać mu list Krzyckiego z zaprosinami do Jastrzębia.

Rejent rad przyjął zaprosiny, gdyż i bez nich wybierał się do Krzyckich, by, jak mówił, zobaczyć swe „oczko w głowie" i posłuchać cudownych skrzypiec. Tymczasem zaczął rozmawiać z Grońskim o wypadkach, które zaszły w mieście i okolicy. Był niemi tak przejęty i poruszony, że opuściła go zwykła gniewliwość, a natomiast ze słów jego przebijał gorzki smutek i ciężka troska o przyszłość społeczeństwa, które zdawało się tracić głowę. Strajki fabryczne, a po części i rolne, rozszerzały się coraz więcej. W mieście przestały działać piece wapienne i stanęła jedyna fabryka cementu. Robotnikom, którzy, nie mając żadnych oszczędności, żyli już poprzednio z dnia na dzień, zbrakło od pierwszej chwili chleba. Za wzorem Warszawy zawiązał się na miejscu komitet do zbierania składek, by zapobiedz głodowi. Ale wskutek tego wytwarzało się takie położenie, że ludzie najprzeciwniejsi bezrobociom podtrzymywali je niejako, dostarczając chleba próżnującym. „Prawdziwe błędne koło!"—mówił strapiony staruszek: „Nie dać, to głód i rozpacz rzuca robotnika w ramiona socyalistów—dawać, to także im na rękę, ponieważ będą mieli z czego podtrzymywać bezrobocie i przekonają lud o swej wszechmocy". Opowiadał dalej, że socyaliści zbierają składki i poza komitetem, a raczej wymuszają je od bojaźliwych postrachem—i że byli i u niego, ale im odpowiedział, iż dał na chleb, a nie da na bomby. Grozili mu śmiercią—za co wyrzucił ich za drzwi.

I na chwilę zamilkł, albowiem przyrodzona mu zapalczywość wzięła w nim górę nad smutkiem, począł tylko toczyć gniewnie oczyma i poruszać tak zawzięcie szczękami, jakby chciał zjeść wszystkich socyalistów razem z ich czerwonym sztandarem.

A następnie, wysapawszy się, mówił dalej:

(D. c. n.).

…i powierzyć go dla opracowania w szczegó…h zarządowi ziemskiemu.

…ostał odczytany referat w sprawie prze…cenia niższej szkoły rolniczej w Mecheryń…na pierwszorzędną z pensyonatem i trzema …e kształcącemi klasami. Na ten cel gmi…oliczne złożyły 20,000 rubli, lecz potrzebną …eszcze suma jednorazowa 25,000 rubli i za…ga roczna około 6,500 rubli.

…rganizatorowie szkoły o część sumy starają … departamencie rolnictwa, o pozostałą zwró…i się do ziemstwa.

Przeciw wyasygnowaniu żądanych środków o…nuje zarządzający dóbr państwowych p. Jako…lew. Mówca uważa, że dla ludności miejsco…ej szkoły wyższego typu są zbyteczne, ponie…aż włościanie po ukończeniu ich nie chcą po…racać do swych zagród. Należy natomiast roz…inąć działalność w kierunku otwierania niższych …kół.

P. Sazonow odpowiada, że ludności potrzebni … fachowi rolnicy, ogrodnicy, kierownicy stowa…yszeń spółdzielczych, a to może dać tylko pierw…orzędna szkoła.

Komitet uznaje słuszność twierdzeń p. Sazo…owa i asygnuje żądaną sumę.

Podniesioną również została kwestya oszczęd…ego budowania szkół ziemskich. P. Rewa in…rpeluje zarząd, czy zostały wykorzystane wnio…ki specyalnej komisyi budowlanej, która uznała, …e na budowie każdej szkoły można zaoszczędzić …000 rubli. P. Zaleski narzeka na zbytni luksus …udownictwie szkół ziemskich, wskazując na …kład ministerstwa oświaty, które wznosi szko…nie i dobre.

Na to dyrektor szkół ludowych p. Łubieniec …adcza, że ministeryum dopiero wówczas za…zęło budować dobre szkoły, kiedy użyczano mu …lanów ziemskich. Zebranie uchwaliło kwestyę …udownictwa rozstrzygnąć w końcu roku po zba…daniu tegorocznych rezultatów.

P. Jakowlew informuje, że departament rol…ictwa wyasygnowuje dla całego państwa pół …iliona rubli rocznie na zaopatrzenie włościan w …rzędzia rolnicze, nasiona etc. Na gubernię ki…ką przypada 20,000 rubli. P. Jakowlew pro…uje tę sumę dać do rozporządzenia ziemstwu …m, aby została ona podzieloną pomiędzy 6 …funkcyonujących już składów maszyn i narzędzi …olniczych. Wniosek został przyjęty.

Przyjęto również wniosek przekształcenia …traktu wojskowego, przecinającego Demijówkę, …a drogę wiejską z tem, aby zwalniający się pas …ziemi rozparcelować pomiędzy włościan demijo…wieckich.

P. Sachnowski protestuje przeciw wzbogaca…niu włościan, którzy z przyłączeniem Demijówki do Kijowa staną się obywatelami tego miasta. Mówca proponuje rozpocząć starania o jak najprędsze przekształcenie Demijówki na przedmieście.

Na to p. Niewierow oświadcza, że zostanie ona raczej wyodrębnioną w osobne miasto.

P. Rewa odczytuje referat w sprawie uregulowania emigracyi do Syberyi. Ze względu na nieporozumienia, które wynikają wśród rozmaitych instytucyi, zajmujących się emigracyą, referent proponuje stworzyć organ centralny z przedstawicieli wszystkich wskazanych instytucyi. Projekt przekazano do opracowania zarządowi.

W końcu zebrania odczytano zawiadomienie prof. odeskiego uniwersytetu, Nabokina, o ekskursyi naukowej, która ma w roku bieżącym zająć się analizą gleby gub. kijowskiej. Profesor zapytuje, czy ziemstwo nie zechce ekskursyi okazać pomocy materyalnej.

Protestuje przeciw temu zwyczajny profesor uniwersytetu kijowskiego Bogdanow, wychodząc z założenia, że:

1) ekskursya odeska może dokonywać analiz w gubernii chersońskiej i nie potrzebuje przyjeżdżać do kijowskiej;

2) że analizy te będą nosiły charakter bardzo powierzchowny.

P. Sazonow oświadcza, że ponieważ w gub. kijowskiej nie robiono dotychczas analiz, są one bardzo pożądane bez względu, czy będą powierzchowne i przez jaki uniwersytet będą dokonywane.

KRONIKA.

— Z Wydziału Letnisk przy K. Rz. T. D. Program projektowanego spaceru na Dnieprze w dniu drugim Zielonych Świąt został już zupełnie ułożony i będzie w swoim czasie ogłoszony. Urządzenia pojedyńczych działów podjęły się następujące panie:

P. Chojecka Ksawera—kwiaty; pp. Brzezińska i Konarska—kawa czarna i likiery; p. Frepontowa Lucyna—herbata; p. Komarnicka Marya—bufet mięsny, przekąski; pp. Tyszkowskie — kawa i mleko; pp. Ułaszynowa i Knollowa—lody, słodycze, owoce; p. Wilińska—wszelkie napoje chłodzące— piwo.

Przytem pod ogólnem przewodnictwem prezesa wydziału Letnisk p. Andrzejowskiego i wiceprezesa p. Ułaszyna zorganizował się komitet z panów, w skład którego weszli: jako gospodarz zabawy p. Piotr Żmigrodzki; wice-gospodarze pp. Bohdan Komarnicki, Eugeniusz Witowski i Władysław Chojnowski; skarbnicy: pp. Stanisław Szartowski i Ludwik Lewiński; urządzenie oświetlenia statku elektrycznością przyjął na siebie p. Malicki, urządzenie pirotechniki p. Szamborski, prowadzenia tańców podjął się p. Chądzyński Bolesław; zabawami dziecinnemi kierować będzie p. Radomski nauczyciel gimnastyki w P. T. G.

Szczegółowy spis wszystkich osób przyjmujących udział w urządzeniu zabawy podany będzie w numerze niedzielnym.

Ostatnie zebranie odbędzie się jutro, t. j. w sobotę o godzinie 12-ej w mieszkaniu pani Ksawery Chojeckiej (Michajłowska Nr. 12), na które proszone są panie przewodniczące działom, oraz panowie wchodzący w skład wyżej wymienionego komitetu.

Przypominamy wreszcie o dzisiejszym zebraniu panów o godzinie 6-ej wieczorem w lokalu Dobroczynności (M. Żytomierska 8), o czem podaliśmy wiadomość w dniu wczorajszym.

— U wioślarzy P. T. G. We środę wieczorem na przystani P. T. G. odbyło się pierwsze posiedzenie Delegacyi Sterniczej, instytucyi powołanej przez sekcyę do baczenia na prawidłowy rozwój sportu jako takiego w sekcyi. Na pierwszem posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem druha K. Raczkowskiego delegacya sternicza uporządkowała klasyfikacyę wioślarzy, wyznaczyła dyżury członków delegacyi na przystani. Podczas dyżurów tych, t. j. codziennie oprócz niedziel wieczorem, członkowie delegacyi sterniczej obowiązani będą jeździć ze wszystkimi wioślarzami, którzy tego zapragną, i udzielać im wskazówek w wiosłowaniu. Stałym dniem posiedzeń delegacyi wyznaczona została środa wieczór, kiedy to oprócz innych spraw decydowane będzie przeprowadzanie wioślarzy do wyższych klas. Następnie został ułożony program sportowy na całe lato. Uchwalone zostało urządzanie od czasu do czasu wycieczek sportowych na dalszą odległość, w ogólnych zarysach nakreślony został program zawodów wioślarskich. Najpierw, bo dn. 24 b. m., urządzony zostanie rekord bez treningu na dystansie przystań — Natałka—przystań, t. j. na odległości 21 wiorst. Pojedyńczy wioślarze, lub całkowite osady mogą deklarować o chęci wzięcia udziału w zawodzie przed środą 20-go b. m, kiedy to delegacya sternicza sformuje osady i wyznaczy godziny odjazdu.

Przewidziane zostało urządzenie w lipcu konkursu pływackiego.

W końcu delegacya sternicza określiła stopień największego obciążenia poszczególnych łodzi, stojących na przystani Towarzystwa.

— Wydział przyrodniczy na uniwersytecie kijowskim. Od czasu istnienia uniwersytetu w Kijowie istnieje i wydział przyrodniczy. Sposób wykładania i ilość przedmiotów ulegał nieraz zmianie, lecz w zasadzie zawsze miał on na względzie danie słuchaczom wszechstronnego wykształcenia przyrodniczego. Specyalizacya polegała tylko na napisaniu wypracowania i złożenia w komisyi państwowej jednego lub dwóch egzaminów. Praca nad specyalizacyą trwała pół roku, często zaledwie parę miesięcy, i oczywiście nie mogła przygotować do pracy oczekującej każdego słuchacza po skończeniu uniwersytetu.

Przed paru laty powstał projekt podzielenia fakultetu przyrodniczego na 6 specyalnych działów: fizyczny, chemiczny, zoologiczny, botaniczny, agronomiczny i geologiczny. Projekt ten został wprowadzony w życie i obecnie obejmuje już trzy pierwsze kursy. W przyszłym roku obejmie i ostatni czwarty kurs, a w maju 1910 roku będą składali egzaminy w komisyi państwowej pierwsi studenci, którzy otrzymali wykształcenie według nowego systemu.

Reorganizacya wydziału pociągnęła za sobą zmianę sposobu wykładania. Pierwszy kurs dla wszzstkich jest ogólny i obejmuje ogólne kursy nauk przyrodniczych. Na drugim rozpoczyna się specyalizacya i trwa przez 3 lata. Egzaminy ostateczne również ulegną zmianie: w komisyi państwowej student składa egzaminy tylko ze swej specyalności (chemik z różnych oddziałów chemii, agronom z przedmiotów rolniczych i t. p.) Egzaminy z przedmiotów przyrodniczych będą składane w czasie studyowania w uniwersytecie.

Nowy ten system, pomimo, że jest bez porównania uciążliwszy dla studentów niż poprzedni, widocznie podoba się studentom i na niektórych pododdziałach wydziału daje się zauważyć przepełnienie. Najwięcej słuchaczy znajduje się na wydziale chemicznym i agronomicznym.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 52 przy ul. Funduklejówskiej niewykryci złodzieje okradli mieszkanie nieobecnego w mieście artysty Chołodowskiego.

— Z mieszkania p. Krasowskiej przy ul. Funduklejowskiej Nr. 68 skradziono rzeczy za rubli 80.

— Poborcy podatków ze wsi Nowe Bezradyćze I. Szwecowi skradziono w kijowskiej izbie skarbowej 135 rb.

— Przy ul. Lwowskiej w domu Nr. 75 okradziono mieszkanie L. Lazarewa.

— Ze stolarskiego warsztatu przy Ławrze peczerskiej 3 robotnikom skradziono zegarki, ubranie i pieniądze. Skradzione przedmioty znaleziono u Piorki i Zubowa.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na Kreszczatiku schwytano złodziei G. Ostuchina, P. Marczukowa i M. Warfołomiejewa, probujących okraść p. Kozłowską.

— Na Okrągłej Uniwersyteckiej zaaresztowano pozbawionego praw D. Anisikowa, mieszkającego pod imieniem S. Gonczarowa.

— CEGŁA SPADŁA na głowę dorożkarza Szczerbakowa, stojącego w dziedzińcu domu Nr. 1 przy Placu Ratuszowym, gdzie burzą starą oficynę. Szczerbakow stracił przytomność i przewieziony został do Aleksandrowskiego szpitala.

— ZAMKNIĘCIE PIWIARNI. Na rozkaz administracyi zamknięto piwiarnię, znajdującą się w domu Nr. 8 przy Kreszczatickim zaułku.

— POŻAR. Wybuchł onegdaj obok Aleksiejowskiego przytułku, przy ul. W. Dorogożyckiej, prędko jednak został zgaszony przez ochotniczą straż ogniową.

— OFIARA RZEZIMIESZKÓW. Znany w Kijowie artysta dramatyczny naszej sceny p. Wł. Kindler ma dziwne szczęście do... złodziei.

W roku bieżącym po raz piąty stał się ofiarą rzezimieszków.

Parę dni temu z mieszkania w hotelu «Bristol» skradziono mu kosztowną papierośnicę i zegarek, a w nocy z dnia 13 na 14 b. m. amatorowie cudzej własności uprzątnęli całą garderobę wartości kilkuset rubli. Policya wszczęła formalne śledztwo.

Z SĄDÓW.

Napad na cukrownię Maryińską.

(Ciąg dalszy).

Badany w sprawie wypadków, zaszłych w Małej-Śmielance w nocy z 21 na 22 stycznia r. b., pom. komisarza powiatu czerkaskiego Bogdanowicz tak opisuje ich przebieg: Po przybyciu około godz. 8 do wsi dowiedzieliśmy się, że rozbójnicy, którzy napadli na cukrownię, przebywają w chatach włościan Pawła Chołodenki i Tarasa Terebenki, odległych od siebie o jakie 150 sążni. Wobec tego podzielono oddział, złożony z policyi, wojska i inguszów, na dwie części. Jedna, pod dowództwem komisarza Lubczenki, otoczyła dom Chołodenki, druga zaś, pod wodzą Bogdanowicza, skierowała się ku chacie Tarasa Terebenki. Gdy ją otoczono, od strony domu Chołodenki już dały się słyszeć wystrzały, świadczące o rozpoczęciu się walki między strażnikami i bandytami. Po uniemożliwieniu mieszkańcom chaty Terebenki ucieczki, Bogdanowicz kazał strażnikom stukać do drzwi i żądać, aby ich wpuszczono. Strażnik Serdiuk podszedł do okna; otworzywszy okienicę, zauważył wewnątrz słabe światło, które natychmiast zgasło. W izbie było cicho i pomimo wołania strażników, że dom ze wszystkich stron otoczony wojskiem i dlatego wszyscy powinni wyjść, nikt się nie odzywał. Ten podejrzany spokój, nieotwieranie drzwi i pewność, że wewnątrz domu znajdują się ludzie, nasuwało wniosek, że mieszkańcy mają zamiar stawić silny opór; dlatego Bogdanowicz uciekł się do pomocy włościan Tarasa i Marka Chołodenków, którzy nadeszli, zasłyszawszy strzały od strony drugiej otoczonej chaty.

Według wskazówek Bogdanowicza Chołodenkowie zastukali do domu, wołając, że dom otoczyła policya, która chce wejść do wnętrza. Drzwi się otworzyły i na progu stanął Terebenko, a za nim dwóch nieznanych ludzi z rewolwerami w ręku. Terebenko krzyknął: «niech wejdą» i szybko cofnął się do pokoju. Któryś z policyantów zawołał, żeby Terebenko zapalił lampę; wtem rozległ się strzał i brzęk rozbitego szkła w mieszkaniu Terebenki. Wtedy znajdujący się w chacie rozpoczęli ogień, rzuciwszy przedtem jakiś przyrząd wybuchowy. Strażnicy zaczęli odpowiadać, lecz strzały z chaty były tak gęste, że oblegający musieli cofnąć się za przykrycie. Strzelanina z małymi przestankami trwała przez całą noc. Nad ranem przybył sprawnik z rotą piechoty. Po kilku salwach z dachów sąsiednich domów bandyci poddali się.

Na pytania pom. prokuratora i obrony, czy wszyscy, którzy znajdowali się w chacie Terebenki stawili opór policyi i wojsku, świadkowie nie mogą dać dokładnych odpowiedzi. Tak naprzykład świadek Terebenko zeznaje, że pierwszy strzał dany był z okna, a następnie zaczęli strzelać dwaj mężczyźni, którzy stali w sieni; obu ich świadek zupełnie nie zna i z całą stanowczością twierdzi, że między nimi nie było ani Terebenki, ani Ponomarenki, ani Kałasznika. Pomocnik zaś komisarza Bogdanowicz i niektórzy strażnicy twierdzą, że pierwsze strzały dane były z sieni. Oskarżony Justyn Żuk również przyznał, iż w czasie pertraktacyi Chołodenków z Terebenką stał w sieni i pierwszy strzelił do strażników.

Następnie badano świadków co do przyrządów wybuchowych, które były rzucone przez oblężonych, lecz nie wybuchły. Według słów Justyna Żuka mieli oni dwa granaty ręczne, które on uczynił nieszkodliwymi i wyrzucił przez okno w obawie, aby od wybuchu nie ucierpiały rodziny Terebenki i Ponomarenki, gdyż pociski te posiadały wielką siłę, lecz były zbyt ciężkie, ażeby można je było rzucić daleko.

Na żądanie obrony niektóre ustępy zeznań Chołodenki, pomocnika komisarza Bogdanowicza, jednego ze strażników i oskarżonego Żuka zostały wciągnięte do protokółu. Po zbadaniu świadków oskarżenia niektórzy z nich zeznawali powtórnie. Komisarz Lubczenko podczas ponownego badania stwierdził, że w chacie Terebenki znaleziono trzy rewolwery, z których dwa brauningi i jeden mauzer. Na to oskarżony Justyn Żuk daje następujące wyjaśnienie: «mauzery wogóle są bardzo nieporęczne i używają się tylko przy strzelaniu na znaczną odległość; dlatego miałem z sobą i «mauzera» i «brauning».

Świadkowie ze strony obrony zeznawali głównie na korzyść oskarżonych: Michała Szczastliwyja, Cyryla Bondara, Mina Krawczenki i Michała Osadczyja, starając się dowieść ich *alibi*. Wszyscy czterej wyżej wymienieni podsądni stanowczo twierdzą, iż udziału w napadzie w grudniu na kantor cukrowni nie brali. Następnie odczytano zeznania nieprzybyłych na sprawę świadków, oraz obejrzano dowody rzeczowe. Śledztwo sądowe ustaliło, iż oprócz oskarżonych przyjmowali udział w napadzie: Petrucha, Mirosznik i Sztepa (zabici podczas stawienia oporu zbrojnego policyi przy aresztowaniu), Sielanka (zastrzelił się) i Czepel (jedyny członek bandy, któremu udało się zbiedz).

Godne nakoniec zaznaczenia są dane co do wieku oskarżonych, na zasadzie posiadanych w sprawie dokumentów: Joachim Żuk urodził się w roku 1889, Justyn Żuk w 1887 r., Worotiło w 1888 r., Sawiwski w 1884 r., Bondar w 1888 r., Osadczyj w 1888 r., Szczastliwyj w 1880 r., Krawczenko w 1880 r., Terebenko w 1875 r., Ponomarenko w 1882 r. i Kałasznik w 1888 roku. Wszyscy pochodzą ze stanu włościańskiego.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się rozprawy stron.

Ogłoszenia wyroku należy się spodziewać jutro.

KRONIKA POLSKA.

— Wystawa pracy kobiet. W Kaliszu w połowie września r. b. Stowarzyszenie narodowe kobiet polskich urządza wystawę pracy kobiet. Wystawa owa obejmować będzie sekcye: I szkolna; II ochronna; III przemysł domowy, ubiory ludowe; IV statystyczna; V artystyczna; VI gospodarstwo domowe; VII ogrodnictwo; VIII krawieczczyzna i modniarstwo; IX hafty kolorowe, koronkarstwo, roboty ręczne; X hafty białe, szycie i znaczenie; XI kwiaty sztuczne.

Wszelkie okazy pracy kobiet, nie objęte w poszczególnych sekcyach, będą również przyjmowane na wystawie.

Bliższych szczegółów i objaśnień udziela komitet wystawy.

— Wycieczka do Wieliczki. W d. 1 czerwca n. s. r. b. po południu odbędzie się z Krakowa wycieczka do Wieliczki, z której czysty dochód będzie przeznaczony na miejscowe cele dobroczynne.

Kopalnia w tym dniu będzie wspaniale iluminowaną. Wstęp do kopalni 5 koron od osoby —z użyciem windy parowej 6 koron.

— Nowe pismo. Projektowane jest w Petersburgu założenie tygodnika polskiego p. t. «Placówka», który ma być organem kolonii polskich w cesarstwie, a w szczególności polaków w Petersburgu.

— Towarzystwo pomocy naukowej dla Prus Zachodnich.

Towarzystwo pomocy naukowej dla Prus Zachodnich odbyło swe walne zebranie dnia 13 b. m. pod przewodnictwem ks. prob. Szwedowskiego z Kijowa. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa za r. 1908 wygłosił p. M. Sczaniecki z Nawry. Majątek Towarzystwa wynosił w roku sprawozdawczym w legatach i funduszach zaliczkowych—90,362 mk. Procent przyniósł blizko 3,000 mk. Składek wypłynęło 9,963 marek. Wsparcie pobierało 64 akademików i uczniów szkół zawodowych i 63 uczniów gimnazyalnych i realnych.

— Gubernia Chełmska. Ludności nowa gubernia posiadać będzie 758,408 osób. W tej liczbie prawosławnych — 304,885, katolików 310,677, żydów 114,410 i pozostałych — 28,436. Tak więc katolików będzie w niej więcej, niż prawosławnych o pięć tysięcy, a osób innych wyznań będzie z górą 142 tysiące.

— Rada Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu zwołana została na doroczne swe zebranie w Muzeum na dnie 4, 5 i 6-ty sierpnia r. b. n. st. (22, 23 i 24 lipca s. st.).

— Kanonizacya św. Klemensa Maryi Hofbauera. W przyozdobionej i rzęsiście oświetlonej Bazylice św. Piotra w Rzymie odbyła się uroczysta kanonizacya polaka Hofbauera i Józefa Oriola z Barcelony. Kościół zapełniły wielotysięczne rzesze pielgrzymów austryackich, hiszpańskich, portugalskich i polskich. Zjawiło się ciało dyplomatyczne, liczna arystokracya, reprezentacye miast Wiednia i Barcelony. O g. 10-ej przed południem pojawił się w otoczeniu kardynałów i biskupów, wśród dźwięków marsza tryumfalnego i okrzyków powitalnych papież i błogosławił zebranych; przeszedł przez kościół, usiadł na tronie; po obu stronach zajęli miejsca dygnitarze kościelni i inni. Papież odczytał formułę kanonizacyjną, poczem zaintonował «Te Deum», a we wszystkich kościołach w Rzymie odezwały się dzwony. Następnie papież odprawił Mszę św., podczas której śpiewał chór pod kierunkiem Perossiego. Po udzieleniu błogosławieństwa papież opuścił kościół.

— Rosyjskie książki do nabożeństwa dla katolików. W roku 1906 zaraz po wydaniu znanej encykliki papieskiej co do używania w kościołach na Litwie i Rusi języka ludności miejscowej w dodatkowych nabożeństwach w kościołach katolickich, przy synodzie prawosławnym była utworzona komisya w celu przełomaczenia modlitw katolickich z języka polskiego na rosyjski, a również opracowania w języku rosyjskim modlitw i książek do nabożeństwa katolickich. Komisya ta jednak w roku 1907 przerwała swoją pracę. Obecnie konsystorze duchowne prawosławne na Rusi i Chełmszczyźnie domagają się wznowienia działalności komisyi i doprowadzenia rozpoczętego dzieła do końca. Przypomnieć należy, że podobna próba wydania modlitewników katolickich w języku rosyjskim była już robiona przez hr. Murawjewa dla litwinów i dla białorusinów, ale nie powiodła się.

— Stypendya Akademii umiejętności. Kancelarya krakowskiej Akademii umiejętności ogłasza konkursy na cztery stypendya następujące:

1) Stypendyum imienia Śniadeckich z fundacyi ś. p. Seweryna Gałęzowskiego (5,000 franków) dla docenta lub asystenta uniwersytetu, poświęcającego się naukom humanistycznym i matematyczno-przyrodniczym i chcącego się wykształcić za granicą.

2) Stypendyum z fundacyi ś. p. Zenona Pileckiego (2,400 koron) dla kandydata, oddającego się naukom humanistycznym i chcącego się udać za granicę.

3) Dwa stypendya imienia ś. p. Maryi Jankowskiej (po 900 koron rocznie) dla młodzieńców, pragnących kształcić się w wyższych szkołach w Krakowie lub poza obrębem Krakowa.

Podania na wszystkie trzy stypendya wnosić należy do kancelaryi Akademii w Krakowie do 15 czerwca r. b.

— Zjazd naukowy. We wrześniu r. b. odbędzie się w Warszawie zjazd neurologów, psychyatrów i psychologów polskich. Będzie to pierwszy zjazd lekarzy polskich w murach Warszawy.

— Prezydentem m. Warszawy — wedle krążących pogłosek — ma zostać pułkownik inżynieryi Owczinnikow.

— Aresztowanie b. posła. Dn. 19 b. m. został aresztowany na stacyi w Suchedniowie pan Jan Wigura, adwokat przysięgły i b. poseł ziemi Radomskiej do I-ej Dumy Państwowej. Uprzednio pod nieobecność p. Wigury odbyła się w jego mieszkaniu w Radomiu rewizya. P. Wigura przewieziony został do więzienia w Radomiu.

Ostatnie wiadomości.

Następca Buriana. „N. Pest. Journal" donosi, że nominacya hr. Zichego następcą Buriana ma już w najbliższych dniach nastąpić. Hr. Zichy zaprzecza tej wiadomości, uważając zmianę we wspólnem ministerstwie skarbu nieaktualną.

Nieprawdopodobna pogłoska. Jeden z dzienników węgierskich donosi, że hr. Potocka, wdowa po namiestniku, zakupiła na Węgrzech ogromne dobra i zamierza w nich osiąść na stałe.

Austrya i Włochy. Odmowa rządu austryacko-węgierskiego wzięcia udziału w wystawie, urządzanej w Rzymie w r. 1911 dla upamiętnienia jubileuszu zjednoczenia Włoch, wywołuje we Włoszech wielkie niezadowolenie. Prasa wyraża nadzieję, że rząd austryacko-węgierski po głębszej rozwadze zmieni postanowienie swoje.

Niektóre jednak dzienniki skorzystały ze sposobności tej, ażeby rozpocząć tak gwałtowną kampanię przeciwko Austryi, a zwłaszcza cesarzowi austryackiemu, że aż poseł austryacki w Rzymie zmuszony był zaprotestować przeciwko temu urzędownie.

Wilhelm wobec niezawisłości Włoch. „Globe" donosi, że cesarz Wilhelm podczas ostatniego zjazdu z królem Wiktorem Emanuelem przyrzekł mu, iż w r. 1911, na uroczystość 50 rocznicy ogłoszenia niezawisłości Włoch i połączenia się z Rzymem, książęta niemieccy przybędą do Rzymu „in corpore", tak jak przed rokiem przybyli do Schoenbrunu na jubileusz cesarza Franciszka Józefa.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Sejm Galicyi.

Lwów. — Sejm będzie zwołany d. 15 września r. b.

Dar Grunwaldzki.

Lwów.—Rada miejska wyasygnowała 10,000 koron na dar grunwaldzki.

Interpelacya o Związku nar. ros.

Petersburg.—W komisyi interpelacyjnej, która obradowała pod przewodnictwem Szubińskiego, rozpatrywana była wniesiona przez opozycyę interpelacya o Dubrowinie i Związku nar. ros. Szubiński hamował obrady do tego stopnia, że się nawet pazdziernikowcy oburzali.

Prawica powstała przeciw uchwaleniu interpelacyi twierdząc, że nieprawne czynności władz i Związku nar. ros. nie są uzasadnione faktami. Bojówki w czasie rewolucyi są pożyteczne. Udzielanie broni przez policyę jest prawne.

Autorowie interpelacyi złożyli niektóre dokumenty, w tej liczbie fotografię bojowców z Łariczkinem i Aleksandrowem na czele. Fotografie te drukowane były w gazetach, a więc są znane policyi. Jest także wśród dokumentów kopia zeznań Łariczkina na śledztwie w sprawie Andrianowa. Łariczkin zeznał, że związkowcy otrzymali od policyi broń i pozwolenie na dokonywanie rewizyi i aresztowań. Wreszcie oświadczenie związkowych studentów odeskich o gotowości bojowej do tłumienia rozruchów.

Zdaniem opozycyi, te dokumenty oraz inne, które zostaną ogłoszone w Dumie, dowodzą występności związku nar. ros.

Milukow zakomunikował, że w swoim czasie powiadomił prezesa rady ministrów o napadzie na niego związkowców.

Bobrinskij oświadczył, że interpelacyę należy przyjąć. Jeśli, zdaniem jego, w r. 1905, kiedy wojsko rosyjskie było w Mandżuryi, można się było godzić z bojówkami, to teraz jest to niedopuszczalne, gdyż rząd sam jest dostatecznie uzbrojony.

Puryszkiewicz powiedział, że trzeba interpelacyę przyjąć, bo wtedy związkowcy będą mogli dowieść w Dumie, jaki dobroczynny wpływ wywiera związek nar. ros., który za pomocą 1300 filii zapuścił w kraju korzenie, których nawet władza wyniszczyć nie może.

Jednogłośnie interpelacya została przyjęta. Prawica powstrzymała się od głosowania i oświadczyła następnie, że złoży *votum separatum*, gdyż przed poddaniem pod głosowanie interpelacyi należy sprawdzić fakty.

Dalej ogłoszono przerwę, po której Zamysłowskij, chcąc zdekompletować posiedzenie, uprowadził dwóch członków komisyi należących do umiarkowanej prawicy. Sekretarz komisyi Kurakin posyła urzędników, aby zaprosili tych dwu posłów na posiedzenie. Zamysłowskij nie pozwala im iść. Zakomunikowano o tem prezydyum Dumy.

Wreszcie komplet komisyi zebrał się.

Interpelacya została przyjęta w redakcyi następującej: „Czy wiadome jest ministrowi sprawiedliwości i ministrowi spraw wewnętrznych, że organizacya polityczna, nazywająca się związkiem n. r., organizowała i utrzymuje za wiedzą urzędników administracyi miejscowej oddziały bojowe, do składu których należą agenci „ochrany", przyczem na poszczególnych członków oddziałów bojowych oraz członków głównego komitetu związku pada podejrzenie, na niektórych zaś ciąży oskarżenie o organizowanie szeregu zbrodni, jako to morderstwa, dokonanego na Hercensztejnie i Jołłosie, oraz zamachu na hr. Wittego; jeśli to jest wiadome, to jakie przedsięwzięto środki ku pociągnięciu winnych do odpowiedzialności, w celu przerwania dalszej tego rodzaju działalności związku n. r.".

Referentem interpelacyi został obrany październikowiec Protopopow.

Interpelacya zostanie wniesiona do Dumy w sobotę.

Zdaniem Protopopowa interpelacya została przyjęta ze względów moralno-politycznych. Konieczne jest bowiem ujawnienie działalności związku.

Poseł Obrazcow twierdzi, że członkowie związku n. r. obecni w Dumie w liczbie 33 dowiodą konieczności istnienia oddziałów bojowych, ponieważ rząd sam nie ma możności stłumić rebelii, która trwa nadal.

Ze Zw. nar. ros.

Petersburg. — „Ruś" informuje, że przyjechali z prowincyi wezwani przez Dubrowina wybitni członkowie Związku nar. ros. w celu nadzwyczajnej narady.

Petersburg.—Według informacyi pisma „Riecz" Juskiewicz pod cudzym nazwiskiem bawi w okolicy Petersburga i zarządza majątkiem pewnej osoby.

Petersburg. — „Znamia", poruszając kwestyę interpelacyi o działalności Związku n. r., pisze: „W 1905 r. żydzi na mityngach żądali oddania pod sąd cerkwi i Cesarza, a w 1909 r. z trybuny dumskiej wzywają oni do oddania pod sąd Związku n. r. za to, że ktoś zamordował żydów Jołłosa i Hercensztejna"...

W końcu „Znamia" zaznacza: „Czelność żydowska stała się nieznośną i czas już ją pohamować".

Petersburg. — Dn. 14 maja na skutek rozporządzenia, wydanego przez ministra sprawiedliwości, sędzia śledczy badał w sprawie zabójstwa Hercensztejna Webera, Zielińskiego i Komissarowa. Prusakow był badany dwukrotnie.

Krążą pogłoski, iż członkowie związku n. r. są pewni, że rozpoczęte na skutek rozporządzenia Szczegłowitowa śledztwo zakończone zostanie rehabilitacyą Dubrowina.

Zeznaniom Prusakowa nie dają wiary.

Tołstoj o kwestyach wyznaniowych.

Petersburg. — „Ruś" umieściła list Tołstoja o stosunku Dumy do wyznaniowych projektów prawa. W liście tym Tołstoj pisze: „Chociaż patrzę na tych ludzi, którzy oczekują czegoś od Dumy, jak na człowieka, który, jak się dowcipnie wyraził mędrzec, podstawia sito pod kozę dojoną przez inną osobę, lecz w danym wypadku sądzę, iż Duma przyniesie korzyść, obmyślawszy nowe środki, pod pretekstem zachowania prawdziwej wiary, ku sprawianiu przykrości ludziom, wierzącym nie tak, jak tego pragnie rząd. Zawdzięczając temu, słabi—zdaniem Tołstoja—odpadną od prawdziwie wierzących, zaś ci ostatni utwierdzą się w wierze i staną się stokroć silniejsi".

„Taktyka ta jest oddawna stosowana przez rząd i sprzyjała wzmocnieniu prawdziwej wiary. Wobec tego mógłbym radzić Dumie—oświadcza Tołstoj—jak najenergiczniej opiekować się instytucyami, broniącemi nietykalności tego, co się nazywa wiarą prawosławną".

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Odesa. — Na skutek rozporządzenia naczelnika miasta baptyści, którzy urządzili w dn. 7 i 10 maja zebrania nielegalne zostali skazani: 1 na 3 miesiące aresztu, 2 na 2 miesiące aresztu, 1 na miesiąc aresztu i 206 na tydzień aresztu.

Sewastopol.—Po nabożeństwie otwarte zostało przy szkole realnej T-wo „Sokół".

Petersburg. Komisya interpelacyjna większością 18 przeciw 6 głosom wypowiedziała się za przyjęciem interpelacyi skierowanej do ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości z powodu organizowania przez związek n. r. przy współudziale urzędników policyi oddziałów bojowych, organizowania i dokonywania szeregu zbrodni.

Tomsk. — Poraz pierwszy przyjechał tu biskup katolicki.

Petersburg. — Senat odrzucił skargę kasacyjną osiemnastu urzędników poczty i telegrafu skazanych za strajk przez petersburską izbę sądową. Jeden z nich skazany został do ciężkich robót, innych zasądzono na różne kary, począwszy od trzech dni aresztu aż do czterech miesięcy twierdzy. Senat nie uwzględnił skargi kasacyjnej eks-gimnazisty niżegorodzkiego Kryłowa skazanego na półtora roku więzienia za sporządzenie petardy i spowodowanie jej wybuchu w gimnazyum.

Moskwa. — Izba sądowa po rozpoznaniu sprawy związku kolejowego na zasadzie artykułu 126 kodeksu karnego skazała 12 podsądnych na twierdzę od 6 miesięcy do 3 lat z zaliczeniem pobytu w więzieniu śledczem.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. — Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem izby gmin poseł Kregh zwrócił uwagę izby na sprzeczne wnioski różnych członków gabinetu w sprawie obrony morskiej kraju i wniósł rezolucyę, w której izba wyraża zaniepokojenie z powodu zmian, jakieby mogły zajść w wyłożonym przez Asquitha dn. 12 i 23 listopada 1908 r. planie flotowym. Motywując swój wniosek, Kregh zapytuje, czy Stany Zjednoczone wzięte były w rachubę przez Asquitha. Asquith odpowiedział, że dla planów praktycznych chwili obecnej kwestya ta jest czysto akademicka, gdyż siły morskie jakichkolwiekbądź dwóch państw zawsze nie dorównają siłom morskim Anglii.

„Celem naszym powinno być — powiedział Asquith — zabezpieczenie Anglii przy wszelkich okolicznościach całkowitego panowania na morzu i uniemożliwienie wszelkich usiłowań przerwania komunikacyi naszej metropolii z jakąkolwiek częścią naszego państwa. Co do tego celu niema żadnej różnicy w poglądach. Stany Zjednoczone bez względu na to, że zajmują drugie miejsce wśród państw morskich, nie mogą być zaliczone do tych dwóch państw, których siły nie powinny przewyższać sił angielskich".

Londyn. — Sekretarz stanu Mak-Kinsvood, odpowiadając na interpelacyę w izbie gmin, oświadczył, że rząd rosyjski postanowił wydać Persyi niewielki awans w kwocie od 50 — 100 tys. funtów, wobec tego, że szach zamierza przywrócić konstytucyę. Awans ten ma być użyty na wypłatę pensyi wojskom, które należy rozpuścić, i na inne konieczne wydatki.

Rząd angielski jest zadowolony, że awans ten nie przyczyni uszczerbku sprawie reform perskich i będzie sprzyjał wspólnej dążności Anglii i Rosyi do podtrzymania w Persyi ustroju konstytucyjnego.

Z Turcyi.

Konstantynopol. — Wczoraj w parlamencie tureckim obradowano nad projektem prawa o strajkach i syndykatach robotniczych. Komisya powtórnie opracowała projekt ministeryalny, zabraniający tworzenia syndykatów. Przeciwko takiej rezolucyi zaprotestował minister spraw wewnętrznych, starając się przekonać parlament, aby nie wprowadzał socyalizmu do Turcyi. Minister handlu zaproponował zwrócić projekt dla ponownego rozpatrzenia go w komisyi przy udziale ministrów. Wniosek został przyjęty. Następnie wszczęto dyskusyę nad oddaniem pod sąd wojenny posłów Mufdi i Izmail-Kemala, wodza albańczyków. Wszyscy posłowie albańczycy i ormianin Zochrab bronili Izmail Kemala. Uznano, że wina obu posłów nie została dostatecznie stwierdzona. Postanowiono sprawę odłożyć aż do nagromadzenia nowych dowodów, stwierdzających udział obu posłów w organizacyi przewrotu.

Wiedeń. — Cesarz Franciszek - Józef przyjął na specyalnej audyencyi ambasadora tureckiego Mustafa-Reszida, który doręczył cesarzowi swe nowe listy uwierzytelniające.

New-Jork.—Według informacyi telegraficznych z Haiti, rząd San-Domingo przedsięwziął energiczne środki przeciw rewolucyonistom. Wojska rządowe atakowały w dn. 10 maja Santanę. Rewolucyoniści zostali wyparci z zajętych przez nich placówek.

Berlin.—Sejm pruski, zakończywszy rozważanie preliminarza, odroczył swe posiedzenia do końca czerwca n. st.

Pekin. — (Podaje Deutsche Kabelgrammgeselschaft). Prasa chińska z uznaniem komentuje porozumienie charbińskie. Sint-Czid-Żan stanął na czele ministerstwa komunikacyi. Czende-Czuan powołany został na stanowisko gubernatora mukdeńskiego.

Berlin. — Centralny związek niemieckich działaczy bankowych oraz niemiecki związek przemysłowców rozesłał wspólne zaproszenia na zebranie, które ma się odbyć dnia 30 maja dla oznajmienia przedstawicielom handlu i przemysłu, a także przedstawicielom sfer bankowych, że protestują przeciw projektowi konserwatystów, dotyczącemu państwowej reformy skarbowej.

Berlin. — Gazety donoszą, że przed kilku dniami Abdul-Hamid zniewolony przez młodo-turków, wysłał do jednego z banków berlińskich list zredagowany w języku tureckim i francuskim. W liście tym uprasza on bank, o doręczenie nowemu rządowi tureckiemu złożonego przezeń depozytu. Bank zamierza wysłać swego pełnomocnika z depozytem do Konstantynopola. Ten przed oddaniem depozytu powinien widzieć się osobiście z Abdul-Hamidem i otrzymać od niego deklaracyę piśmienną, że swe rozporządzenie piśmienne wydał dobrowolnie i takowe potwierdza. Dopiero po otrzymaniu takiej odpowiedzi nastąpi wydanie depozytu.

Konstantynopol. — Aresztowania reakcyonistów w prowincyach trwają nadal. Dn. 13 maja w Nowym Bazarze aresztowano 24 członków komitetu reakcyonistów i w Brussie 28 reakcyonistów.

„Osmanischer Lloyd" umieścił ostry artykuł przeciw okupacyi Tabrisu przez wojska rosyjskie; pismo zwraca uwagę Turcyi na podbicie przez Rosyę mocarstwa muzułmańskiego.

Rozpoczęto wydawnictwo nowego pisma „Ittichad" — półurzędowego organu gabinetu. W artykule wstępnym pismo popiera decyzyę gabinetu, co do porozumienia się z imamem Jachia w sprawie rządzenia Iemenem.

Przyjechała tu delegacya od ormian rosyjskich w celu towarzyszenia katolikosowi Izmirlianowi podczas jego podróży do Petersburga.

To, iż Bułgarya dotychczas nie wycofała z szeregów armii rezerwistów, tłomaczone tu jest jako groźba względem Turcyi w celu pobudzenia jej do rychłego ukończenia pertraktacyi o kolejach żelaznych. Pisma tureckie tonem podnieconym żądają wyjaśnień w sprawie tych zarządzeń, ostrzegając Bułgaryę, że cierpliwość i pokojowość Turcyi ma swoje granice.

Sofia.—Ambasadorowie włoski i serbski doręczyli wczoraj królowi Ferdynandowi listy wierzytelne ze zwykłym ceremoniałem. Na przemówienie ambasadora włoskiego król odpowiedział: „Wzruszony jestem sympatycznemi życzeniami, z jakiemi w tej uroczystej dla naszej historyi chwili zwraca się do nas szlachetny naród włoski, życząc Bułgaryi pomyślności i rozwoju. Często wspominałem wieki średnie, gdy pomiędzy bułgarami a włochami zawiązały się podwójnie owocne ze względu na swoje znaczenie stosunki polityczne i ekonomiczne. Misya, mająca na celu wzmocnić w chwili obecnej i na przyszłość węzły, tak szczęśliwie zawiązane w przeszłości, będzie zawsze cieszyła się mą życzliwością".

Konstantynopol.—Dnia 14 maja powieszono 15 osób, w tej liczbie skazanych na karę śmierci w dniu 13 maja.

Berlin.—Konserwatyści wnieśli do komisyi finansowej parlamentu Rzeszy propozycyę zwiększenia podatku od świeżej kawy z 40 do 60 marek, od kawy palonej do 80 i od herbaty z 25 do 50 marek.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—

⊙ Jak pisze «Słowo», gen. Skałon złożył w sferach wyczerpujące wyjaśnienia w kwestyi fortec w Królestwie. Wskutek tych wyjaśnień zaniechano tymczasem zniesienia fortec.

⊙ Prezesowi Rady Ministrów, Stołypinowi, polecono, jak wiadomo, opracować wykład art. 14 i 96 Praw Zasadniczych. W sprawie tej krążą obecnie śród kół biurokratycznych pogłoski, że wykład ten nowy wyłączy z pod kompetencyi Izb ustawodawczych wszelkie sprawy, dotyczące ogólnego zarządu armią i flotą.

Opracowanie wykładu tego zlecił prezes Rady ministrów ze swej strony wiceministrowi spraw wewnętrznych, Kryżanowskiemu. Po zredagowaniu referat p. Kryżanowskiego ma być rozstrząsany w Radzie ministrów około d. 15 b. m.

⊙ Specyalna komisya przy generalnym sztabie marynarki pod przewodnictwem naczelnika sztabu kontradmirała Eberhardta wykańcza opracowanie programu budowy nowych okrętów wojennych dla eskadry Bałtyckiej, Czarnomorskiej i Oceanu Spokojnego.

Budowa okrętów ma być dokonana w przeciągu lat 10. Program ten zostanie wniesiony jeszcze przed rozpoczęciem feryi wakacyjnych pod obrady specyalnej rady pod przewodnictwem premiera Stołypina, w której skład wejdą ministrowie wojny, marynarki i finansów.

⊙ Jarosławski «Gołos» zamieszcza ciekawe dane, jak serdecznie opiekuje się ks. Józefem Borodziczem naczelnik powiatu w Lubimie, gdzie zamieszkał ksiądz-wygnaniec. W bardzo prędkim czasie po przyjeździe ks. Borodzicza do Lubima miejscowy naczelnik powiatu Chorwat zwrócił się do niego z prośbą o pożyczkę pieniędzy. Ks. Borodzicz dał odczepnego 25 rubli. Lecz wkrótce, zamiast zwrotu, otrzymał propozycyę pożyczenia jeszcze 100 rubli. Gdy ks. Borodzicz odpowiedział tym razem odmownie, naczelnik powiatu przedstawił mu awizacye pieniężne, adresowane na imię ks. Borodzicza i zabrane na poczcie przez specyalnego urzędnika policyjnego. Wobec tego ks. Borodzicz zmuszony był «pożyczyć» owe 100 rubli. W odpowiedzi na prośbę o pokwitowanie otrzymał lakoniczną odpowiedź: «Przysłane otrzymałem—dziękuję». W ten sposób naczelnik powiatu otrzymał 300 rubli.

⊙ Oryginalne są niektóre uchwały zjazdu staroobrzędowców pomorców. Zjazd uznał, że składanie do banków pieniędzy cerkiewnych jest grzechem. Herbatę i wódkę można używać w umiarkowanej ilości, ale tylko wtedy, gdy nie można dostać znikąd czystego winogronowego wina. Można także bez grzechu spożywać kiełbasę z wyjątkiem przyrządzonej ze krwi. Palenie tytoniu uznano za czyn grzeszny.

⊙ W czasie pobytu w Petersburgu delegacyi, która zabiegała o przeprowadzenie «Lex Pichno», zarządzono wspólne posiedzenie jej i rady związku kresowego.

Żywą wymianę myśli sprowadziła sprawa zjednoczenia nacyonalistyczno - patryotycznych organizacyi Rusi Zachodniej, a to w celu osiągnięcia wspólnemi siłami celów ogólnych. Konieczność takiego zjednoczenia organizacyi nacyonalistyczno-patryotycznych została wysunięta na widownię przez reprezentanta m. Wilna, Matzona, który to projekt został zgodnie poparty przez wszystkich.

Przedstawiciele gub. witebskiej, Stukalicz i Ofrosimow, poruszyli sprawę konieczności zwołania w zimie zjazdu przedstawicieli kraju Zachodniego, dla wszechstronnego omówienia potrzeb miejscowych i oświetlenia ich przed rządem. Myśl tę zgromadzenie przyjęło z zapałem.

Jako punkt dla urządzenia zjazdu wskazywano Kijów.

⊙ Na odbywającej się obecnie wystawie prasy wystawiono statystykę współczesnej prasy w Rosyi. Z ogółu 2100 wydawnictw w Rosyi wychodzi gazet i pism:

w języku	rosyjskim	73,75 proc.
„	polskim	11,33 „
„	niemieckim	3,2 „
„	gruzińskim	1,9 „
„	łotewskim	1,9 „
„	estońskim	1,8 „
„	ormiańskim	1,6 „
„	tatarskim	1,5 „
„	żydowskim	1,4 „
„	litewskim	0,6 „
„	małornskim	0,4 „

W wielu innych jeszcze językach wydawnictwa ukazują się w o wiele mniejszym stosunku. Na ogół do roku 1908 wyszło w Rosyi 70,841,286 egzemplarzy książek na ogólną sumę 25,062,691 rubli.

⊙ Ogłoszono nowy termin zjazdu związku 17 października. Według postanowienia centralnego komitetu związku ma się zjazd odbyć 9 października. Będzie on rozważał projekt ustawy związku i kwestyę rozwoju prasy partyjnej.

⊙ Minister sprawiedliwości wniósł do rady ministrów projekt prawa, na podstawie którego sędziowie przysięgli mogą w toku sprawy żądać, ażeby prezes sądu wyjaśnił im wszelkie punkty niejasne, czy to dotyczące dokumentów, czy stosowanych przepisów, czy też innych jakich punktów procesu. Prezes sądu wyjaśnia także sędziom przysięgłym całą stronę prawną sprawy, wręczając im kwestyonaryusz przed ferowaniem wyroku. Dotychczas nie praktykowało się to w sądownictwie rosyjskiem.

Kuryerek Odeski.

☐ **Generał - gubernator Tołmaczew** przed paru dniami zawezwał do siebie na naradę przedstawicieli różnych warstw ludności żydowskiej i odczytał im artykuł „Jewrejskich Izwiestij“ jako ilustracyę „naganki“ prowadzonej przeciwko niemu w pismach petersburskich. Narada trwała 3 godziny. Po zaznajomieniu się z opinią zebranych, gen.-gubernator oświadczył, że autorowie lub inspiratorowie owych artykułów rzucili mu rękawicę, która musi być podjętą, lecz jednocześnie zaznaczył, że nic nie jest w stanie zachwiać jego zasadniczych dążeń ku opiece jednakiej dla wszystkich mieszkańców bez względu na ich pochodzenie narodowościowe.

☐ **Port wolny w Odesie.** Nasz rodak p. Julian Gay wciąż agituje nad urządzeniem w Odesie wolnego portu, przedstawiając do różnych jurysdykcyi obszerne referaty i projekty dotyczące tej kwestyi. Według danych ministeryum handlu, flota handlowa Rosyi może przewieźć 1,960,000 tonn, gdy Anglia 31,155,000 tonn, zaś to co przewozi Rosya stanowi ledwie 3% tej ilości, którą może przewieść flota całego świata. Statkami Rosya wywozi 22 miliony tonn rocznie, lecz pod flagą rosyjską idzie tylko 8% tej ilości, więc za usługi oddawane przez obcą flotę płaci państwo rosyjskie 70 milionów rubli rocznie. Aby ułatwić nabywanie statków, zniesione jest cło na statki do dnia 1 stycznia 1910 r. Lecz daleko praktyczniej byłoby, aby statki rosyjskie były budowane w kraju, co dałoby możność zarobkowania tysiącom robotników i setkom inżynierów.

Tak więc, prócz wolnego portu, potrzebnem jest wybudowanie doków i warsztatów okrętowych.

Zarząd miasta, rozważając sprawę budowy nowego portu, przyjął wszelkie projekty, rozpatrzone przez komitet giełdowy i naczelnika miasta, generał-gubernatora Tołmaczewa, i wyraził swą zgodę, aby kapitał potrzebny na rozszerzenie portu w sumie 20,940,000 rb. asygnowany został drogą pożyczki obligowanej miasta Odesy, pod warunkiem, aby rząd gwarantował wypłacenie procentów i amortyzacyę pożyczki.

Sprawa rozszerzenia portu jest w związku ze sprawą budowy kolei z Odesy do Bachmacza. W Petersburgu obiecano nie zwlekać z zatwierdzeniem odnośnych projektów, gdyż, zdaniem ogólnem, ożywi to nadzwyczajnie przemysł i miejscowy handel.

☐ **Baptyści.** Przed kilku dniami na górze «Żewachowej» aresztowano 60 osób, należących do sekty baptystów, którzy urządzili zebranie nie mając na to pozwolenia.

W parę dni baptyści urządzili znowu zebranie na Lanżeronie. Policya aresztowała 62 osoby, z których 27 jako prawosławne zostały wypuszczone na wolność, a pozostali odstawieni do rewirów policyjnych dla ustalenia tożsamości osoby, poczem zostaną wypuszczeni.

☐ **Chłody,** które od dni kilku nastąpiły po upałach, zatrzymały ruch kąpielowy, który zapowiadał się doskonale. Temperatura w morzu wynosiła 22 stopni ciepła, obecnie z powodu chłodów i w morzu i w limanie kąpać się nie można.

Z życia prowincyi.

—o—

Szepetówka, *w maju.*

W dniu 3 maja odbyło się miesięczne posiedzenie Związku oficyalistów.

Ponieważ posiedzenia odbywać się muszą raz na miesiąc, a nie zawsze są do rozpatrzenia kwestye, które zainteresowałyby ogół, przeto kierownik szepetowieckiego wydziału, chcąc uniknąć monotonii na posiedzeniach a jednocześnie zachęcić szerszą publiczność do bywania na takowych, rzucił myśl urządzenia tak zwanego „Żywego dziennika“, który polegałby na tem, aby panie i panowie odczytywali swe prace naukowe i literackie, a przez to samo szerzyli miłość nauki i piękna. Zdawało mi się, że jest to ryzykowny eksperyment, że szanowny prezes nie obliczył sił, a właściwie chęci panów oficyalistów, że nie znajdą się tacy, którzy zechcą popracować nad jakąkolwiek kwestyą i poświęcić takowej chwili wolnego czasu.

A jednak... życie przynosi niespodzianki.

Nastąpił oczekiwany dzień zebrania. Po wysłuchaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia rozpoczęto odczytywanie utworów.

Autorowie śmiało wchodzą na estradę i prace sypią się jak z rogu obfitości. A wszystko to były prace ciekawe, traktowane naukowo i ideowo. Wszyscy autorowie otrzymali jednakową nagrodę — serdeczną podziękę od słuchaczy.

Pan Gustaw Łabęcki w referacie „O pięknie“, wychodząc z Norwidowskiego założenia, że „piękno na to jest, by zachęcało do pracy, praca, by się zmartwychwstało“, rozwijał myśl, że nietylko przyroda i człowiek, ale i dzieła człowieka są piękne: muzyka niewoli nam duszę; malarstwo, gdzie życie zaklęto w cudowne barwy, przykuwa nam wzrok; poezya zaś to męka serdeczna ducha ludzkiego, to „pacierz, co płacze, i piorun, co błyska“.

Szanowny autor zachęcał do poznawania utworów literatury współczesnej, a przedewszystkiem ojczystej.

Pan Wacław Leszczyński w swem literacko opracowanem i głęboko odczutem wspomnieniu z czasów szkolnych „Matura“ przedstawił nam te czasy, kiedy to młodzież miała zapał do pracy, a szlachetne myśli były drogowskazami na życie ciężkie, a obfite w czyny poświęcenia.

Tak było dawniej, a dzisiaj mówi się: inne czasy, ja zaś dodam — inni ludzie.

Dobrze zrobił p. W. Zajdlicz, że poruszył w treściwie opracowanym referacie „O powietrzu“ historyę chemii; jest to dział, który najmniej nam niespecyalistom jest znany. Pan Zajdlicz przedstawił analizę powietrza w sposób bardzo ciekawy i popularny, a, kończąc swój wykład, zachęcał do studyowania dzieł poważnych, przypominając, że

„Stara, szanowna, pyłem siwa księga
Cudownie przeszłość z obecnością
sprzęga,
Z niej myśl krzepiąca, że w śmierci
godzinie
Człowiek nie cały w cieniach grobu
zginie,
Z niej wiara żywa w jedność narodową“.

Pani Sobieszczańska odczytała swój misternie wyrzeźbiony i głęboko odczuty wiersz „Z cyklu zakonnego“.

Pan Kozierowski w referacie „Lasy dawne i dzisiejsze, oraz stanowisko leśnictwa w hierarchii społecznej“ dał poniekąd ciąg dalszy odczytu prof. Matuszewskiego „O historyi kuli ziemskiej“, a przeprowadzając paralelę między lasami dawnymi i obecnymi, wykazał, jaka degeneracya nastąpiła wśród drzew dzisiejszych, co jest przyczyną takowej, a ostatecznie przedstawił nam, jak się sam autor wyraża, „tę dziwną tragedyę w zawodowej części życia leśnika“.

Może największy, bo namacalny, sukces zdobył p. Kleczyński, a tem samem język Esperanto. Tłumacząc cel tego nowego języka, łatwość nauczenia się takowego, pan Kleczyński ofiarował słuchaczom swe usługi jako nauczyciel-esperantysta i zjednał sobie 27 uczni.

Pan Kubiński wystąpił jako złośliwy satyryk i wykazał nam te błędy językowe—rusycyzmy, które mają debit w naszych polskich domach, a pan Sobieszczański dowcipnymi kupletami pobudził nas do śmiechu. Gdyby kto pół roku temu powiedział, że Szepetówka może stworzyć taki wieczór, śmianoby się, no i odradzano, a dzisiaj mamy dowody, że

„dużoby już mogli mieć,
ino oni nie chcom chcieć“.

Stosuję te słowa poety specyalnie do panów rolników, którzy nietylko nie dali nic z siebie, ale nawet nie byli obecni na zebraniu.

Ależ panowie, wiedzy przecież nie mamy za wiele, a kształcić się jest naszym obowiązkiem, bo

„Za nami przeszłość, przed nami
nadzieja“.

ab.

Radomyśl *w kwietniu 1909 r.*

Drugie walne zgromadzenie członków radomyskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu odbyło się w dniu 19 kwietnia w celu wybrania dyrektora na miejsce p. Ryszarda Zielonki, który po wyborach w marcu zrezygnował z tego stanowiska. Pierwsze walne zgromadzenie, ze stu dziewięciu uczestników złożone, było nadzwyczaj burzliwe z powodu sprawy publicznego protestu członków rady nadzorczej, umieszczonego w nr 41 „Kijowskiej Myśli“. Zgromadzenie nie uwzględniło wówczas wyjaśnień prezesa rady nadzorczej, nie uznawszy przyczyn, które wywołały rozłam w zarządzie Towarzystwa, skłoniły dyrektora Margulisa do ustąpienia i zapoczątkowały akcyę publiczną w dziennikach.

Niechętnie słuchano tych wyjaśnień i często wprost nieparlamentarnem zachowaniem się przerywano wywody prezesa bez względu na częste i bezowocne usiłowania przewodniczącego p. Kramarenki, zmierzające do wprowadzenia jakiegoś ładu i porządku w zebraniu. Znaczną większością głosów potępiono wspomniany protest publiczny, uznając takowy za bezpodstawny, i stosowną odezwę wydrukowano w nr 92 „Kijowskiej Myśli“.

Chociaż p. Zielonka, będąc dyrektorem, przyłączył się do akcyi rady nadzorczej w walce z prezesem zarządu i podpisał potępiony protest, jednak w uznaniu jego zasług pierwsze walne zgromadzenie wybrało go po raz drugi. Weszły tu jednak w grę inne czynniki, które stworzyły kolizye subtelniejszej natury, zwłaszcza że nowy zarząd i rada nadzorcza wzmocnione zostały wyborem jednostek o odmiennych przekonaniach i zapełnione prawie w dwóch trzecich częściach elementami mojżeszowego wyznania. Widocznie powtórny wybór p. Zielonki za mało dał zadosyćuczynienia grupie podpisanej na proteście i p. Zielonka, nie chcąc łamać solidarności, wniósł rezygnacyę, która została przyjętą—i zgromadzenie wybrało nowego dyrektora w osobie p. Foki Kołtonowskiego.

Z polaków wybrano do rady nadzorczej na pierwszem zgromadzeniu pp. Romana Wierzbickiego, Emila Wierzbickiego, Jana Bylinę i Wacława Bylinę; do komitetu balotującego p. W. Matkowskiego i do komisyi rewizyjnej p. K. Załuskę. Zatwierdzone również zostały rachunki zarządu, przyjęto preliminarz wydatków na 1909 rok w kwocie 4,167 rubli, a czysty dochód w sumie 1,787 rubli 19 kop. przeznaczono na kapitał zapasowy.

Sprawozdanie z półrocznej działalności wykazuje, że pomimo trudnych warunków finansowych i ekonomicznych, wywołanych nieurodzajem i stagnacyą w handlu, Tow. rozwija się pomyślnie, liczy obecnie 174 członków z kapitałem obrotowym 27,070 rb. i gwarancyjnym 265,480 rb., a obrót kasowy przedstawia cyfrę 1,435,338 rb.

Wybrany powtórnie prezesem zarządu p. Hercensztein z pensyą 2,000 rb. otrzymał *votum* zaufania, bo odparł zwycięzko zarzuty, robione przez członków rady nadzorczej, przekonał walne zgromadzenie, że postępował zgodnie ze statutem Tow. i że granicy zakreślonej ustawą—nie przekroczył.

Część członków niezadowolonych z powodu potępienia protestu nosi się z myślą założenia drugiego banku w Radomyślu pod nazwą Towarzystwa wzaj. kredytu kupców. Dość oryginalnie przedstawia się ta akcya, ponieważ założycielami tego Towarzystwa przeważnie nie są kupcy, lecz „pomieszczycy“ tak zaszczytnie wyszczególnieni w korespondencyi p. „Nemo“ z Brusiłowa w nr. 50 „Dziennika“. Ponieważ rada miejska ma zamiar otworzyć instytucyę finansową, udzielającą kredytu pod hipotekę domów i nieruchomości miejskich, więc być może będą wkrótce w Radomyślu funkcyonowały trzy instytucye finansowe.

Czumak.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Echa morderstwa pod Iskorostią.** Morderstwo, przed kilkunastu dniami dokonane w Kowalowskiej Puszczy pod Iskorostią, steroryzowało całą okolicę.

Mało jest takich śmiałków, którzyby teraz odważyli się odbywać podróże w nocy. Zabójstwo to tem więcej wstrząsnęło powiatem owruckim i żytomierskim, że nie jest ono pierwszem. Przed paru miesiącami w ten sam sposób zabito i ograbiono pod Radomyślem niemca technika. Poprzedniego morderstwa jak i ostatniego dokonał pasażer, przyłączający się w drodze. Sposób rozprawy z pasażerami również był ten sam. Najprzód padał ofiarą woźnica, a potem pasażerowie. Być może, że ostatnio morderca działał tak przez naśladownictwo. Opinia ogólna jednak inaczej o tem sądzi i ona głównie przyczynia się do wywołania paniki. Wśród wsi i miasteczek krąży pogłoska, że w okolicy znajduje się silnie zorganizowana szajka, rozpadająca się na oddział śledczy i oddział wykonawczy. Zadanie pierwszej grupy polega na wyszpiegowaniu większych tranzakcyi handlowych i wyśledzeniu, kto z pieniędzmi wybiera się w drogę, a gdy już wiadomość ta jest ścisłą, daje znać oddziałowi wykonawczemu, który działa w sposób wyżej wskazany. Trudno jednak w to uwierzyć, by pogłoska o szajce była prawdziwą, gdyż dowodów na to niema, że w ostatnim napadzie przyjmowało udział kilku ludzi.

Z powodu panującego strachu bywają często nawet dość śmieszne zajścia. Do jednego z folwarków przyjechali strażnicy, prosząc o nocleg. Obywatel podejrzywając w nich przebranych rabusiów zgodził się na to pod warunkiem, że złożą oręż pod jego opieką. Po długich pertraktacyach skończyło się na tem, że nietylko oręż ale i strażnicy znajdowali się przez całą noc pod strażą obywatela.

H. B.

— **Dla walki z pożarami** we wsiach ziemstwo podolskie wyasygnowało 150,000 rb. Z sumy tej 75,000 rb. użyte zostaną na pożyczki dla włościan na budowę dachów ogniotrwałych i założenie przytułków dziennych dla dzieci, 60,000 rb. na pożyczki dla włościan na przeniesienie budynków do zagród i 15,000 rb. na urządzenie szkół—warsztatów, wyrabiających dachówki.

— **Nowe T-wo wzajemnego kredytu** zostało w tych dniach zatwierdzone w m. Iljińcach, pow. lipowieckiego. Iljince, jako miasteczko, prowadzące dość ożywiony handel, dawno odczuwało potrzebę T-wa kredytowego. Istniejąca tam już kasa pożyczkowo-oszczędnościowa ma dużo członków i rozwija się bardzo pomyślnie.

— **Urodzaj** w pow. winnickim zapowiada się bardzo dobrze; zarówno zboża jare, jak ozime, wyglądają ślicznie. Inaczej się ma z sadami. Wiosna tegoroczna jest tak chłodna, że mnóstwo kwiatów na drzewach zmarzło, a dużo drzew — jak jabłonie i śliwy—zupełnie dotychczas nie kwitną. Na Wołyniu nadzieje na urodzaj owoców, a zwłaszcza jabłek, są bardzo słabe. Kwieciem pokryte jest zaledwie 10 część drzew. Grusze w niektórych miejscowościach kwitną bardzo ładnie, w niektórych jednak prawie nie mają kwiatów. Czereśnie natomiast całe są osypane kwiatem. Co najgorsza, przymrozki wiosenne nie zniszczyły jajeczek gąsienicy, której było bardzo dużo w roku ub., należy się więc spodziewać jej i teraz. Niemniejsze szkody wyrządziły chłody, według słów «Od. L.», drzewom na Podolu. Bardzo zwłaszcza ucierpiały drzewa młode i winnice, oprócz tego zaś nieustalona jeszcze zmienna pogoda sprawia, że właściciele sadów drżą o losy kwiatu jabłoni i grusz.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9, róg Puszkińskiej.